OPŁ. POCZT. RYCZ.
ROK VI. Nr. 3. MARZEC 1932.

GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK SZKAPLERZNY ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE
POD PATRONATEM ŚWIĘTEGO JÓZEFA I ŚWIĘTEJ TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS.



IDŹCIE DO JÓZEFA!
Obraz w nowym bocznym ołtarzu w kościele naszym w Krakowie.
Malował artysta Bąkowski.

ADRES WYDAWNICTWA I REDAKCJI:
O. Józef, Karmelita Bosy, Kraków, ul. Rakowicka 18.

KALENDARZ LITURGICZNY
na miesiąc marzec.

Miesiąc poświęcony czci św. Józefa.

Modlitwa: *za Kościół św., zwłaszcza w Hiszpanji, Rosji i Meksyku.*

1. Wtorek: św. Albina B. M.
2. Środa: św. Łucjusza. (*Nabożeństwo brackie do św. Józefa*). §.
3. Czwartek: Bł. Jakobina, W. Zak. Karm.
4. Piątek: św. Kazimierza, król. Bł. Romeusza, W. Z. Karm. (*Naboż. do Bosk. Serca P. J.*) §.
5. Sobota: św. Euzebjusza, M. §, *.
6. **Niedziela 4 Postu:** św. Cyryla, D. K. Zak. Karmelit. †, §.
7. Poniedziałek: św. Tomasza z Akwinu, D. K. †, §.
8. Wtorek: św. Jana Bożego, W. — Bł. Wincentego Kadłubka.
9. Środa: św. Franciszki Rzymianki, Ww. §.
10. Czwartek: 40 Męczenników z Sebasty.
11. Piątek: Bł. Teresy Małgorzaty od Najśw. Serca P. J., Karmelit. bos. §.
12. Sobota: św. Grzegorza W. Pan. DK. §, *.
13. **Niedziela Męki Pańskiej:** św. Eufrazji, P. Zak. Karmelit. §.
14. Poniedziałek: św. Matyldy, Król. §.
15. Wtorek: św. Klemensa Dworzaka.
16. Środa: św. Hilarego. §.
17. Czwartek: św. Patryka, Apostoła Irlandji.
18. Piątek: Siedmiu Boleści NMP. §.
19. Sobota: **św. Józefa, Oblubieńca NMP.** abs. gen., †, §, *, 3, 4, 5.
20. **Niedziela Palmowa:** Błog. Baptysty z Mantui, W. Zak. Karmelit. (*Naboż. do Matki Bosk. Szkapl.*) abs. gen. †, §, 1.
21. Poniedziałek: św. Benedykta, Opata. *abs. gen.* §.
22. Wtorek: św. Kat. Szwedzkiej. *abs. gen.*
23. Środa: św. Domicjusza i Tow. Mm. *abs. gen.* §.
24. Wielki Czwartek: św. Gabrjela, Archan. *abs. gen.*, 4.
25. Wielki Piątek: abs. gen. §.
26. Wielka Sobota: św. Dyzmy. *abs. gen.* §, *.
27. **Niedziela: ZMARTWYCHWST. PAŃSKIE.** św. Jana Damasceńskiego. *abs. gen.*, †, §, 3, 4.
28. **Poniedziałek Wielkanocny:** św. Jana Kapistrana. (*W kościołach karmel. bos. Błogosław. Papieskie*).
29. Wtorek: św. Bertolda, W. Zak. Karm. †.
30. Środa: św. Wiktora.
31. Czwartek: Bł. Joanny Tolos., P. Zak. Kar.

Uwaga: *Abs. gen. dla członków 3 Zakonu połączona jest z odp. zup.; warunki: spowiedź i komunja św. W konfesjonale może każdy kapłan udzielić abs. gen. od południa dnia, poprzedzającego uroczystość aż do ukończenia oktawy. Dla otrzymania abs. gen. w konfesjonale, spowiedź nie jest potrzebna.*

ODPUSTY DLA ODPRAWIAJĄCYCH „DROGĘ KRZYŻOWĄ“.

1. *Odpust zupełny*, ile razy się odprawi Drogę Krzyżową.
2. *Drugi Odpust zupełny*, o ile w tym dniu przystąpi się do Komunji św., — albo o ile się przystąpi do Komunji św. w ciągu tego miesiąca, podczas którego dziesięć razy odprawiło się Drogę Krzyżową.
3. *Odpust 10 lat i 10 kwadrag.* za każdą stację, o ile się z jakiej słusznej przyczyny przerywa Drogę Krzyżową i jej nie dokończy.

Kto zaś dla słusznej przyczyny Drogi Krzyżowej w kościele odprawić nie może, posiada jednak krzyżyk, na który nałożone są odpusty „Drogi Krzyżowej“, może gdziekolwiek się znajduje dostąpić odpustu Drogi Krzyżowej, jeżeli odmówi 20 Ojcze nasz, tyleż Zdrowaś Marja i Chwała Ojcu, i w czasie odmawiania tych modlitw trzyma krzyżyk w ręku.

(Klemens XIV, 26 stycznia 1773 r.).

Chorzy zaś, którzy bez wielkiej trudności nawet tych modlitw odmówić nie mogą, zyskać mogą Odpusty Drogi Krzyżowej, jeżeli taki poświęcony krzyżyk nabożnie pocałują lub na niego spojrzą, odmawiając jakąś krótką modlitwę ku czci Męki Pańskiej.

(Św. Penitencjarja, 25 marca 1931 r.).

Salvis decretis Urbani VIII.

Prenumerata obowiązująca „Głosu Karmelu" na rok 1932 wynosi w kraju rocznie 4 zł. — z powodu jednak powiększenia niemal o połowę jego objętości prosimy według możności o wpłacanie 5 zł. rocznie, aby móc podołać zwiększonym kosztom wydawnictwa. Zagranicą prenumerata roczna pozostaje ta sama, to znaczy: W Ameryce 1 dolar, w Niemczech 3 m. n., we Francji 18 fr., w Czechosłowacji 25 koron czeskich, we Włoszech 15 lirów.



CHWAŁA CI, JÓZEFIE...

Chór:

Sławimy wielkość Twoją, wzniosłe Twe wybranie,
Wieczną promienną chwałę w niebiańskiej światłości!
Lecz słów, głosów, melodyj i sił nam nie stanie,
By winne hołdy złożyć Twej wielkiej godności.

Głos:

Ciebie Bóg wybrał, ze stworzeń swych
Na opiekuna swych ziemskich lat...
Z pracy rąk Twoich, z trudów Twych
Wzrastał przecudny Boski kwiat.

I wzamian duszę Twoją
Zdobił w świętości blaski,
I zlewał dary łaski —
Co cudną szatą stroją. —
Postać Twą...

Chór:

Więc hołd Ci niesiem wszyscy, Patrjarcho święty!
Coś nam wykarmił Zbawcę i Stwórcę naszego.
Niech nas ślad życia Twego, świętością wytknięty,
Wzwyż prowadzi poprzez dni wygnania ziemskiego.

Głos.

Tyś Oblubieńcem najczystszym był
Najświętszej z dziewic, wybranej Tej
W której się łonie Bóg sam krył,
Ludzką naturę wziąwszy z Niej.

I widok cnót Jej wzniosłych
Prace Twe wynagradza —
...Wszystkie troski osładza
Pełen myśli podniosłych —
Dźwięk Jej słów.

Chór:

W gronie Rodziny świętej, jakżeś był szczęśliwy!...
Choć nie brakło Ci trudów, pracy ni mozołu.
Daj nam! podnosić myśli na niebiańskie niwy,
A z uśmiechem przejdziemy wśród tych łez padołu.

Głos:

Dzisiaj tęczowy, nadziemski blask
Zdobi Twą świętą, czcigodną skroń!
I tam gdzie cudny wieczysty brzask
Nagrody berło dzierży Twa dłoń.

I widzisz wpośród chwały —
Któregoś czcił na ziemi...
I toniesz w szczęściu cały..
I z duchy przeczystemi —
Śpiewasz hymn.

Chór:

Sławimy wielkość Twoją, wzniosłe Twe wybranie
Wieczną, promienną chwałę w niebiańskiej światłości.
— Niech Twe, Józefie święty! przemożne błaganie
Wyjedna nam tron szczęścia wraz z Tobą w wieczności!...

Wadowice, 1932. br. B.

„IDŹCIE DO JÓZEFA"...

„...A gdy poczęły przychodzić lata niedostatku i po wszystkim świecie głód przemógł, wołał lud do Faraona, żywności prosząc;

„Który im odpowiedział: Idźcie do Józefa, a cokolwiek wam rzecze, czyńcie".

„...I rzekł Józef do ludu: bierzcie nasienie a osiejcie rolę"!

„A lud odpowiedział: Zdrowie nasze w ręce twojej: niech tylko wejrzy na nas pan nasz, a z weselem będziemy służyć królowi. (Ks. Rodzaju, Pismo św.).

*

Straszliwa mara potrzeby, niedostatku i głodu zwisa nad światem...

Złowrogie widmo nędzy materjalnej, braku pracy, środków do życia rozstroju istniejących stosunków straszy narody.

Lecz stokroć bardziej przerażającem jest zjawisko nędzy moralnej serc... dusz narodów...

Niszcząca posucha obojętności religijnej objęła dusze.

Paląca spiekota grzechów wyniszcza serca.

Suchy palący wiew zmysłowości niszczy tężyznę ducha.

A kiedy serca i dusze szukają zdrojów żywych, rosy odżywczej, znajdują tylko spieczone piaski, twarde skały — bo szukają wśród świata...

I trapi ich to straszne pragnienie, ten wielki głód i przynosi im tu na ziemi — po chwilach złudnej rozkoszy — rozpacz, a w wieczności pragnienie jeszcze... stokroć straszliwsze...

I tysiące szlachetniejszych serc — widząc, że wszystko, co świat daje jest złudą — zwraca się do Kościoła Chrystusowego i woła: Daj nam chleba, daj zdrój wody żywej!

A Kościół, jak niegdyś ów władca, ukazuje tym rzeszom zgłodniałym postać wielką, potężną i świetlaną, o wiele przewyższającą Józefa Egipskiego — postać Józefa świętego.

I woła do wszystkich głosem wielkim i ufnym:

„Idźcie do Józefa"!

— — — — — — — — — —

Idźcie do Józefa, rodziny chrześcijańskie!

Idźcie wy, którym dano żyć w dostatku, przewodniczyć innym w postępie kultury; uczcie się u Opiekuna Boga Wszechmocnego, że prawdziwa szlachetność, prawdziwa wielkość, praw-

dziwa wartość człowieka zasadza się na wartości wewnętrznej, na cnocie, na świętości, na miłosierdziu względem biednych i opuszczonych.

Wpatrujcie się w tego Męża prostego i skromnego nazewnątrz, ale o bezcennej wartości wewnętrznej, aby was nie uwiódł blask złudnej chwały świata, dym czczej próżności.

W ubóstwie, w trudach i wzgardzie żył ten Mąż boży, pracą ciężką utrzymując Rodzinę świętą.

Idźcie więc do niego wy, rodziny, którym dano naśladować Go w ubóstwie i pracy.

Idźcie wy, których przeraża straszliwe widmo: braku środków do życia i wy, którym nędza zagląda w oczy.

Idźcie, a cierpienia i smutki wasze staną się mniej ciężkiemi na widok ubóstwa, w jakiem żył św. Józef a z nim Bóg-Człowiek.

Idźcie, a łzy wasze mniej będą gorzkie, ból mniej palący...

Idźcie, a ufność wasza się wzmocni i okiem śmielszem spojrzyjcie w przyszłość, bo ujrzycie opiekę Bożą nad sobą.

A gdy oczyścicie serca i będziecie sprawiedliwymi, On wam i w życiu i w potrzebach doczesnych pomoże, bo „sprawiedliwy mąż nigdy nie zginie".

Idźcie do Józefa, rodziny katolickie, i uczcie się, że rodzina jest miejscem świętem, jest siedliskiem szczęścia, szkołą i rękojmią naszej przyszłości.

Idźcie do Józefa, prosząc go, by związek rodzin pozostał zawsze święty, nierozerwalny, by go nie zniszczyły zakusy piekieł i bezbożności...

Idźcie i u tego Ojca Św. Rodziny czerpcie siłę, wytrwałość, moc i ufność na przyszłość!

— — — — — — — — — —

Idź do Józefa i ty młodzieży katolicka!

Świat dzisiejszy — sługa szatana, widząc, żeś piękna i zdrowa, lecz zbyt płocha i ufna w sobie, wiedząc, że w tobie przyszłość spoczywa — poprzysiągł tobie zniszczenie.

Na każdym kroku zastawił na cię sidła, trucizną zaprawił nawet to, czego używasz do rozrywki, i usiłuje zedrzeć ci twą największą ozdobę — niewinność.

O śpiesz, śpiesz jak najprędzej do tego, pod którego opiekuńczemi skrzydłami zakwitły dwa najpiękniejsze kwiaty czystości: Jezus i Marja.

Uciekaj się, kochana młodzieży, do Stróża dziewic — do Józefa świętego!

Bo czemże ty będziesz bez szaty niewinności?...

Wiosna życia twego będzie zstępowaniem do grobu, a śmiech twój i radość twa będzie radością trupów chodzących.

Ziemia będzie miejscem przekleństwa bożego, a śmierć będzie ci katuszą potępionych.

Życie serca twego wyschnie, a skrzydła duszy twej podcięte opadną i, miast latać w przestworzach wysoko, — będziesz pełzała, jak żółw po błocie i jak płaz bagienny.

Lecz, ty, tak nisko upaść nie chcesz!

Twojem życiem, twojem otoczeniem to jasne lazury nieba, blaski i pełń radości czystej.

Twój ideał — w górę sięga, a obejmuje wszystko, co wzniosłe, wielkie, szlachetne, na czem możnaby wyryć jedno słowo: „boskie".

By taką zostać, młodzieży, idź do świętego Józefa, bo on najpiękniejsze kwiaty hoduje w szkole swej!

Idźcie do Józefa, dziewice chrześcijańskie, — woła ukochana wasza patronka św. Teresa od Dzieciątka Jezus.

Idźcie do Józefa, młodzieńcy! — wzywa anielski Jan Berchmans.

Idźcie! a życie wasze będzie życiem łaski, a prace wasze będą zasiewem przyszłych, bujnych plonów, a przyszłość wasza będzie pewna i jasna!

— — — — — — — — — — —

Idźcie do Józefa i wy wszyscy zgryzotą posiwiali i wiekiem znużeni...

Idźcie wy, którym uroda życia minęła, zbliża się kres — a z dni dawnych pozostało tylko wspomnienie, może... niezbyt radosne...

Idźcie wy, co jedno tylko macie pragnienie, jedną myśl ostateczną: zejść szczęśliwie z tego padołu płaczu.

Ten, co oddał przeczystą duszę swą w objęciach Boga, Ten i wam pomoże w godzinie zejścia z tej ziemi.

Ten, którego ostatnie spojrzenie było na Jezusa i przeczystą Marję, zastępy złych mocy oddali od was, w chwili owej ostatniej.

Pod Jego opieką szczęśliwe będzie to wasze przejście w zaświaty, szczęśliwe dni wieczności...

Idźcie więc, a niech wiara wasza będzie żywa i twarda jak stal, a niech ufność wasza będzie niezłomna, a miłość wasza płomienna, jako żar palący.

Idźcie tak, a po tych dniach niewielu ujrzycie blask życia...

Idźcie do Józefa!...

Karmelita Bosy.

JERUZALEM — DROGA KRZYŻOWA.

(Wspomnienia z pielgrzymki do Ziemi św.).

Nad rzekami Babilonu jęczał niegdyś lud wybrany, zapędzony w niewolę, i wspominając ojczyznę swoją, zawodził pieśń tęsknoty, żalu i miłości: „Jeśli cię zapomnę Jeruzalem, niech zapomniana będzie prawica moja! Niechaj przyschnie język mój do podniebienia mego, jeślibym na cię nie pomniał". O jak silny oddźwięk znajdują te słowa w sercach naszych! Któż z nas mógłby zapomnieć o mieście, w którem dokonało się odkupienie nasze?

O Jeruzalem, Miasto św., któreś tylekroć widziało w murach swoich Chrystusa i patrzało na cuda miłosierdzia Jego, któreś słyszało niebiańskie Jego nauki rozbrzmiewające w świątyni! O Jeruzalem, miasto wydarzeń radosnych i smutnych, szczęsnych i przejmujących serce bezdenną boleścią! Miasto, któreś widziało królewski, triumfalny wjazd Zbawiciela i Jego krwawą drogę na Golgotę, któreś wołało: „Hosanna" i słało kwiaty pod stopy Mesjasza twego, a potem wołało: „Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj"!

O Jeruzalem, Miasto św., w którem poraz pierwszy cudem miłości Jezusa przemienił się chleb i wino w Ciało Najśw. i Krew Chrystusową, by stać się odtąd pokarmem naszym na wieki! O Jeruzalem, Jeruzalem, zroszone Krwią Boskiego Zbawcy, łzami Jego Matki. O Miasto, u którego bram na Golgocie dokonała się najstraszniejsza zbrodnia bogobójstwa, a zarazem spełniło się odkupienie nasze!

O Jeruzalem, Miasto św., nad którem poraz pierwszy zajaśniał krzyż, znak zbawienia, znak zwycięstwa nad piekłem, znak szczęścia dla ludzkości całej. O Miasto, któreś widziało śmierć Syna Bożego, konającego w boleściach bez granic, któreś słyszało, jak z żalu jęczała ziemia, jak pękały i kruszyły się skały,

podczas gdy twarde serca twoich mieszkańców nie chciały się skruszyć!

O Jeruzalem, Miasto szczęśliwe, coś widziało pełne triumfu i chwały zmartwychwstanie Zbawiciela i słyszało radosne: „Alleluja“, które nuciło niebo i ziemia! O Miasto św., z którego wzgórz wstąpił do nieba Chrystus, — o Miasto, gdzie spoczął na Apostołach Duch św. z darami swemi, — o Miasto, z którego spłynęło na cały okrąg ziemi szczęście prawdziwe z wiarą Jezusową, — żyj w sercach naszych wiecznie!

„O jeśli cię zapomnę Jeruzalem, niech zapomniana będzie prawica moja! Niechaj przyschnie język mój do podniebienia mego, jeślibym na cię nie pomniał“.

*

Skupieni, przejęci dążymy do Jerozolimy. Nastrój poważny potęguje widok okolicy dziwnie smutnej i posępnej. Oto wokoło skaliste wyżyny, puste przeważnie pola, zasłane głazami i nagie zbocza górskie. Mało gdzie ujrzysz kępkę zieleni, rzadko gdzie jakieś pochylone drzewo, — tylko ciernie, zielska i osty krzewią się między kamieniami. Mimowoli przypominają się wyzywające sprawiedliwość Boską wołania żydów: „Krew Jego na nas i na syny nasze“! Jakoż Krew Chrystusowa spadła na żydów i naznaczyła ich piętnem Kaina, ziemia zaś w którą ta Krew Najśw. wsiąknęła, dotknięta jakby przekleństwem Bożem wydaje ciernie i osty, choć niegdyś płynęła mlekiem i miodem!

Wreszcie ukazują się mury Jerozolimy. W środku kotliny otoczonej dokoła górami rozsiadło się na kilku wzgórzach, wzniesionych około siedmset sześćdziesiąt metrów ponad poziom morza, Miasto św. W mrokach zamierzchłych wieków giną jego początki. Tutaj według podania panował ongiś Melchizedech, król i kapłan zarazem. Było to za czasów Abrahama, praojca narodu izraelskiego, więc w czasach, kiedy ten naród jeszcze nie istniał. A gdy w ciągu stuleci rozmnożył się Izrael, przeszedł niewolę egipską i pod wodzą Jozuego wkroczył do Ziemi obiecanej, wówczas wraz z innemi miastami zajął i Jerozolimę. Król Dawid założył w niej stolicę swojego królestwa, a Salomon wzniósłszy przecudną świątynię Bogu prawdziwemu i wspaniały pałac królewski uczynił ją jednem z najpiękniejszych miast na Wschodzie. Odtąd Jeruzalem, jako środowisko życia religijnego i politycznego, stało się dla żydów miastem

świętem i otoczone nimbem chwały, blaskiem uwielbienia, królowało w potędze i wielkości.

Aż nadszedł dzień klęski i upadku, gdy Nabuchodonozor zburzył je doszczętnie, zniszczył świątynię Salomona, a lud uprowadził do niewoli babilońskiej. Dopiero po latach siedmdziesięciu zajaśniała nad niem znowu jutrzenka promiennej przyszłości, gdy Żydzi powróciwszy z niewoli, odbudowali miasto i świątynię. Wśród walk o wolność nowym blaskiem chwały okryli je Machabeusze. Później król Heród upiększył je wprawdzie i przyozdobił wspaniale świątynię, ale grozą i trwogą, jękiem i płaczem ludu naznaczył panowanie swoje!

Aż nadeszło wypełnienie czasów. Przyszedł Mesjasz obiecany; przyszedł do swoich, a swoi Go nie przyjęli, jak mówi Ewangelja św. To też spoglądając ze szczytu góry Oliwnej na to miasto rojne, na przecudną świątynię, na wspaniałe pałace, baszty i mury obronne, zapłakał nad niem Zbawiciel i przepowiedział, że nie pozostanie zeń kamień na kamieniu, iż nie poznało czasu nawiedzenia swego. W r. 70 po Narodzeniu Chrystusa spełniła się ta przepowiednia. Miasto występne, co zabijało swoich proroków wzywających do pokuty i ukrzyżowało Syna Bożego, padło pod gromem Boskiego gniewu. Legjony rzymskie zniszczyły je ogniem i mieczem, zalały strumieniami krwi i zburzyły, nie zostawiając kamienia na kamieniu. Lud ongiś wybrany poszedł w rozsypkę i rozprószył się po świecie. żyjąc, jak wieczny tulacz, znienawidzony przez wszystkich.

Rozpoczęła się w dziejach nowa era, — era chrześcijańska

Jeruzalem zroszone Krwią Zbawiciela, miejsce Jego bolesnej męki i chwały zmartwychwstania stało się dla chrześcijan Miastem świętem, do którego z tęsknotą wyrywały się serca. Iluż to pielgrzymów w ciągu wieków zmierzało doń ze stron dalekich, a ujrzawszy mury jego padało na kolana ze łzami w oczach, całując ziemię. Z jakimże zapałem dążyły doń hufce Krzyżowców, by panowanie Krzyża utwierdzić tam, skąd On dobroczynne ramiona rozpostarł nad światem całym! Mijały wieki, burze wojenne wstrząsały światem, państwa ginęły i powstawały, zmieniało się oblicze ziemi, — tylko nie zmieniało się, nie ginęło jedno: miłość serc chrześcijańskich do Miasta św., w którem spełniło się odkupienie nasze!

O Jeruzalem, Jeruzalem! jakże szczęśliwi jesteśmy, że cię widzimy i wjeżdżamy w mury twoje! Oto nam dąnem będzie

towarzyszyć myślą i sercem Boskiemu Zbawicielowi podczas Jego męki, iść Jego krwawemi ślady przez ulice Miasta, tam kędy On stąpał zgięty pod ciężarem krzyża i na Golgocie oblewać łzami winy nasze.

Oddawszy przedewszystkiem hołd Chrystusowi Panu na miejscu najdroższem dla serca chrześcijańskiego, u Grobu Pańskiego, z którego Zbawiciel chwalebnie zmartwychwstał, rozpoczynamy zwiedzanie św. pamiątek.

Dążymy najpierw na górę Syjon. Ileż to razy ta nazwa powtarza się w Piśmie św.! Tutaj od czasów króla Dawida była rezydencja królów, tutaj stał ich zamek potężny i pałace najprzedniejszych książąt. Syjon, to góra, którą opiewali Prorocy, jako świętą, bo z niej miał Mesjasz rozpocząć władanie nad światem. Jakoż tutaj rozpoczął Król boleści i Król serc naszych swoją gorzką mękę. Tutaj to wznosi się Wieczernik, gdzie się odbyła ostatnia Wieczerza Pańska.

Przez wąskie uliczki zbliżamy się do budynku, nie różniącego się niczem prawie na zewnątrz od innych. Po kilkunastu stopniach umieszczonych zewnątrz wchodzimy do obszernej, sklepionej sali na pierwszem piętrze. To Wieczernik! Czy płoną tu złote lampy przed Jezusem Utajonym, czy cichy szept modłów ulatuje w niebo jako woń kadzidła? Niestety! Żal ściska serce, łzy napływają do oczu! Sala pusta, zaniedbana, bo w niej jest meczet mahometański. Zaledwie pozwolą tu wejść, — nawet uklęknąć nie wolno. — A przecież jakże święte, jak drogie sercu naszemu to miejsce! Tu Boski Zbawiciel umył nogi uczniom swoim, tu ustanowił Najśw. Sakrament Ołtarza, by pod osłoną Chleba pozostać z nami na zawsze jako pokarm i umocnienie dusz naszych. Tu ustanowił Chrystus kapłaństwo Nowego Zakonu, mówiąc do Apostołów: „to czyńcie na moją pamiątkę". Tu Uczniom strwożonym Jego męką i śmiercią ukazał się w wielki dzień Zmartwychwstania, tu Tomasz niewierny ran Jego dotykał. Tu po Wniebowstąpieniu P. Jezusa trwali na modlitwie przez dziewięć dni Apostołowie wraz z Matką Najśw., odprawiając pierwszą niejako nowennę, aż w dzień Zielonych Świątek zstąpił na nich tutaj Duch św. i napełnił ich mocą i darami swemi. Stąd na cały okrąg ziemi trysnęło światło nauki Jezusa i odnowiło oblicze świata! Radosne, święte wspomnienia, — smutna rzeczywistość! Z sercem ściśniętem żalem

wychodzimy z Wieczernika tak uświęconego, a teraz tak zbeszczeszczonego!

Zwiedzamy po drodze miejsca, gdzie stały pałace Annasza i Kaifasza. Co krok wspomnienia bolesne. Stają w pamięci szyderstwa mściwego starca Annasza, przewrotność Kaifasza, sąd niesprawiedliwy nad Chrystusem, obelgi, policzkowania, zaparcie się Piotra. Cała otchłań złości ludzkiej i cała głębia miłości Jezusa! — Wychodzimy z Miasta. Widać starodawną drogę, wiodącą z góry Syjonu do doliny Jozafata. Tędy szedł



Ogród na Górze Oliwnej.

Chrystus z Apostołami po ostatniej Wieczerzy i po przejściu potoku Cedron, wstąpił na górę Oliwną do Ogrojca. —

Ogrojec! — Na Wschód od Miasta św., na stoku góry Oliwnej wznoszącej się na ośmset sześć metrów, rozciągał się ongiś, niezbyt wysoko od jej podnóża obszerny ogród oliwny. — Wśród ciszy nocnej, rozjaśnionej tylko bladem światłem księżyca widzimy tam Syna Bożego, jak bierze na się winy całej ludzkości, upada pod ich brzemieniem, krwawy pot wylewa i modli się jęcząc: „Ojcze, jeżeli można, oddal odemnie ten kielich“. I spogląda na wspaniałą świątynię wznoszącą się naprzeciw, blisko, po drugiej stronie doliny. Lecz świątynia milczy, śpi otulone w ciemności Miasto, śpią Apostołowie. Tylko w dolinie migocą pochodnie. Zbliżają się oprawcy. — Prze-

suwa się w myśli zdrada Judasza, pojmanie Jezusa, pochód z Nim do miasta wśród obelg i urągań. O jakże bolesne wspomnienia. Przejmują nas one do głębi, gdy wstępujemy do Ogrojca.

Dziś tutaj na miejscu konania Jezusa wznosi się nowa, przecudna świątynia zbudowana niedawno na odkopanych fundamentach bazyliki z IV. wieku. Jest ona może najpiękniejsza w całej Ziemi św. Przez olbrzymie okna sięgające prawie do ziemi wpada przyćmione światło o tonach ciemno fioletowych. W pomroce widać smukłe marmurowe kolumny, podtrzymujące cały szereg kopuł zdobnych w cudną mozaikę: na ciemnem tle błękitu jaśnieją gwiazdy. Zda się, że to ta noc, w którą pojmano Jezusa. Przed Wielkim ołtarzem widnieje płaska skała, na której klęczał ongiś Chrystus. Całujemy ją z czcią, a następnie pełni wzruszenia odprawiamy tu Mszę św. — Po zwiedzeniu resztek ogrodu oliwnego, w którym pozostało jeszcze ośm pochylonych starością drzew oliwnych, pamiętających według tradycji czasy Chrystusowe, dążymy dalej do dawnego pretorjum Piłata.

W północno-zachodniej stronie wzgórza Moria, na którem stała świątynia jerozolimska, wznosiła się potężna twierdza Antonia, gdzie Boski Zbawiciel skazany został na śmierć okrutną. Zwiedzamy kaplice biczowania, cierniem koronowania i kościół „Ecce Homo“, wzniesiony na miejscu, gdzie niegdyś ukazał Piłat ludowi skatowanego Chrystusa, by wzbudzić litość dla Niewinnego, ale usłyszał tylko dzikie wrzaski: „Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj“!...

Jest dzień piątkowy po południu. Wśród tłumu wiernych rozpoczynamy „Drogę Krzyżową“. Idziemy śladami Zbawcy przez wąskie ulice Miasta. Droga wiedzie najpierw w dół, aż do pierwszego upadku Jezusa, potem skręca w lewo w ulicę wiodącą od bramy damasceńskiej, a następnie od miejsca, gdzie Cyrenejczyk pomógł nieść krzyż Zbawicielowi, pnie się coraz wyżej i wyżej stromo ku Golgocie.

Czternaście bolesnych stacyj. Przy każdej nowy żałosny szczegół wstrząsający duszą. Boski Skazaniec ubiczowany, w cierniowej koronie, zlany krwią niesie krzyż, upada, — chwieje się, znowu upada, — znaczy ziemię śladami krwi swojej — i dźwiga się, by iść dalej, po śmierć w męczarniach. Spotyka Matkę łzami zalaną, — dalej św. Weronika ociera twarz Jego, — płaczą nad Nim niewiasty jerozolimskie. I nam

łzami zachodzą oczy, tem więcej, że przypominamy sobie, że płakać winniśmy nietylko nad Jezusem, ale i nad grzechami naszemi.



Krużganek i kościół „Ecce homo“.

I jeszcze z innego powodu serce przejęte żalem. Wieki prześladowania i nienawiści Mahometan do wiary Chrystusowej wyryły na drodze krzyżowej swoje smutne piętno. Oto kapliczki

przeważnie skromne, ubogie, zaniedbane. Gdzieniegdzie jedynie krzyż na murze oznacza drogie i święte miejsce. A przytem ludność przeważnie wroga chrześcijanom tłoczy się po wąskich, ciasnych uliczkach, przeszkadzając procesji, hałasując, napełniając krzykiem wrzaskliwym powietrze. Wokoło porozkładane na bruku pod ścianami domów towary na sprzedaż, jarzyny, placki, owoce. Dalej przechodzić trzeba bazarem pomiędzy cuchnącemi jatkami z mięsem — wszędzie gwar, ścisk, brud wschodni i nienawiść ziejąca z oczu mahometan.

Jak było dawniej za czasów tureckich, tak i pozostało. Pod rządami chrześcijańskiej Anglji nic się nie zmieniło. Jak zawsze i wszędzie, tak i tutaj religja ustąpić musi na bok przed polityką. O serca ludzkie, jakżeż wy twarde i zimne jesteście! — Tak samo, jak niegdyś przed wiekami...

Pełni smutnych myśli dochodzimy do Golgoty. Ostatnie pięć stacyj znajduje się już w obrębie bazyliki Grobu Pańskiego. Oto Kalwarja miejsce ukrzyżowania i śmierci Zbawcy naszego; dalej poniżej Jego Grób. — Klęczymy na Golgocie! Przeżywamy myślą i sercem ostatnie chwile męki Jezusa. Tutaj wokoło szalała bluźniąca tłuszcza, gdy konał Pan świata! Tu rozbrzmiało ostatnie siedm słów Jego testamentu! Tu Matka bolesna patrzała na konanie Syna i ciało Jego zdjęte po śmierci z krzyża trzymała na swojem łonie...

Golgota Chrystusa i Golgota ludzkich cierpień. Droga Krzyżowa Chrystusa i droga krzyżowa ludzkiego życia! Mimowoli na myśl nasuwa się to porównanie. Tutaj rozumie się ich różnicę. O jakże nikłe, jak słabe, jak marne są ludzkie cierpienia, wobec bezmiaru męki Syna Bożego! O któż wysłowi otchłań złości ludzkiej i ogrom Miłości cierpiącej za nas. Boć nasze to grzechy ukrzyżowały Chrystusa!

Niech umilkną słabe słowa, gdy serce z żalu jęczy!...

Schodzimy do ostatniej stacji, do Grobu Pańskiego...

„Któryś cierpiał za nas rany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami".

br. Bertold od N. Serca Jezusa.

ROZMYŚLANIA O MĘCE PAŃSKIEJ WEDŁUG ŚWIĘTEJ TERESY OD JEZUSA.

Powracając ze zbliżającym się Wielkim Postem do tego przedmiotu, udajemy się z prośbą do św. Matki Naszej Teresy, by nas pouczyć raczyła, choć więcej niż o *pouczenie*, chodzi nam tu o *naśladowanie Jej przykładu*, nad czem się zastanowić dzisiaj zamierzamy:

Powołaniem Teresy była gorliwość i miłość seraficka. Dotychczas — (była ona wtedy w czterdziestym roku swego życia), nie służyła jeszcze Bogu w całej pełni wierności i gorliwości. Zdając sobie sprawę z tego — cierpiała. Oto, jak o tem wspomina w swoich pismach, posłuchajmy:

„Chciałabym wykazać miłosierdzie Pana i jaką niezmierną korzyść z tego odniosłam, żem nie opuściła rozmyślania i czytania, bo wiele na tem zależy, aby to zrozumiano...

„Jasno widziałam niewolę mej duszy. Spowiednicy moi, widząc we mnie dobre chęci i pilne oddawanie się modlitwie wewnętrznej, sądzili, że czynię wielkie rzeczy, ale ja w głębi duszy rozumiałam, że to, co czynię, nie odpowiada wielkości obowiązków moich względem Tego, któremu tyle byłam winną...

„Błagałam Pana, aby mi przyszedł w pomoc, ale jako teraz rozumieć mi się zdaje, nie pokładałam całej ufności mojej w Boskiej Jego dobroci i mocy Jego., a nie zrzekałam się całkowicie wszelkiego polegania na samej sobie... W takiem tedy żyjąc znękaniu, dusza moja pragnęła odpocznienia“...

Jest to odpoczynek, którego dusza zakosztować może wtedy, gdy wszystko odda Jezusowi i gdy niczego dla siebie zatrzymywać nie chce. Oto jak go Teresa Seraficka osiągnęła:

„Pewnego dnia zdarzyło mi się, że wszedłszy do kaplicy domowej, ujrzałam obraz sprowadzony na jakąś uroczystość... Obraz ten przedstawiał Chrystusa całego okrytego ranami, a taki był nabożny, że na widok jego dusza moja wstrząsła się do głębi, gdyż tak żywo przedstawiał, co Pan dla nas ucierpiał. Tak wielki ogarnął mię żal, na myśl, jak źle odwdzięczyłam się za te Rany, że zdawało mi się, że serce we mnie pęka. Rzucając się tedy z wielkim płaczem do stóp mego Pana, błagałam Go, by mię już raz przecie umocnił, bym Go więcej już nie obrażała.

„Ufania w sobie zupełnie się już byłam pozbyła i całą mą ufność pokładałam w Bogu. Powiedziałam Mu wówczas, zdaje mi się, że nie wstanę stąd, póki On nie uczyni tego, o co Go błagałam. Wierzę z wszelką pewnością, że zostałam wysłuchana, bo od onej chwili poczęłam coraz większe czynić postępy w cnocie“.

Kogóż nie wzruszą te słowa Świętej, wypowiedziane z tak wielką prostotą? Lecz słuchajmy dalej jej cennej przestrogi.

„Otóż jakiego się trzymałam sposobu modlitwy... Starałam się przedstawić sobie Chrystusa Pana we wnętrzu mej duszy i największe zdaje mi się, korzyści odnosiłam w rozważaniu tych tajemnic, w których znajdował się najbardziej osamotniony. Zdawało mi się, że będąc tak opuszczony i zbolały i jakoby pomocy potrzebujący, łatwiej mię z tego po-

wodu do siebie przypuścić powinien. Takich naiwnych myśli miewałam wiele.

„Szczególnie też bardzo się lubowałam w rozważaniu modlitwy Jego w Ogrojcu i rada Mu w niej towarzyszyłam. Rozmyślałam o pocie krwawym i o onym smutku, który sam ucierpiał. Radabym była, gdybym mogła, otrzeć pot Jego tak bolesny".

„Przez wiele lat, każdej niemal nocy, przed zaśnięciem, polecając Bogu duszę moją na spoczynek nocny, zawsze zastanawiałam się chwilę nad tą tajemnicą modlitwy w Ogrojcu[1]), pierwej nawet jeszcze nim zostałam zakonnicą, bo mi powiedziano, że do tego rozmyślania przywiązane są liczne odpusty, i sądzę, że wielką z tego korzyść odniosła moja dusza, zaczynając tym sposobem odbywać modlitwę wewnętrzną, nie wiedząc jeszcze sama, na czem się ta modlitwa zasadza".[2]).

MARJA I MARTA.

(Djalog). (Dokończenie).

O istocie i rodzaju pobożności odpowiedniej dla dusz w świecie żyjących.

Marta.

(Po chwilowem zamyśleniu). — Oświeciłaś mnie, droga Marjo, ale i zasmuciłaś nieco twojemi uwagami, którym nie mogę odmówić słuszności...

Marja.

— Jakto zasmuciłam? Przecież nie powiedziałam nic, coby cię mogło przygnębić...

Marta.

A jednak powiedziałaś... Zaraz ci to wytłumaczę. Skoro doskonałość a tembardziej świętość prawdziwa zależy nietyle od czynów zewnętrznych, ile raczej od wewnętrznego usposobienia, to praca nad uświęceniem duszy swojej jest daleko trudniejsza, niż dotychczas sądziłam, a nawet jest poniekąd niemożliwa dla nas zwyczajnych ludzi... Łatwiej przecież jest wprowadzić jaki taki ład i pewną doskonałość w zewnętrzne

---

[1]) Zapewne, przez wzgląd na tę praktykę św. Naszej Matki Teresy, umieszczono w Karmelu w Lisieux obraz Pana Jezusa, konającego w Ogrojcu, w infirmerji klasztornej. Św. Teresa od Dzieciątka Jezus miała, umierając, przy swym boku ten obraz.

[2]) Życie św. Naszej Matki Teresy, przez nią samą napisane VIII i IX rozdział.

zajęcia swoje, ale śrubować nieustannie wewnętrzne swoje usposobienie, doskonalić ciągle uczucia swoje, to jest coś bardzo trudnego... Wyznaję, że to mnie nieco zniechęca do dalszej nad sobą pracy.

Marja.

— Jeśli ten jest powód smutku twojego, to się pociesz, gdyż jest to tylko małe nieporozumienie.

Prawda, osiągnięcie doskonałości, świętości nawet, to nie są rzeczy łatwe; bywa nawet, że ludzie początkujący w życiu duchownem a nierozumiejący jeszcze dobrze tajemnic tego życia wystawiają sobie doskonałość chrześcijańską jako coś daleko łatwiejszego, niż ona jest w rzeczywistości. Jednakże niema powodu do zniechęcania się dlatego, że doskonałość mieści się przedewszystkiem we wnętrzu duszy, owszem, może to nawet ułatwić pod pewnym względem pracę nad tą doskonałością, gdyż staranie o wewnętrzną doskonałość możliwe jest nawet przy bardzo licznych i pochłaniających wszystkie siły fizyczne zajęciach zewnętrznych. Trzeba tylko rzecz należycie pojmować.

Przedewszystkiem należy stwierdzić, że gdy mowa o doskonałości wewnętrznej, nie chodzi wcale o uczucia fizyczne, uczucia w zwyczajnem znaczeniu; te uczucia są prawie zupełnie niezależne od woli człowieka, tak że często wtedy odczuwamy najmniej uczucia, kiedybyśmy go sobie najbardziej życzyli. Uczucia dobre, jak uczucie miłości ku Bogu, uczucie żalu za grzechy, uczucie wdzięczności za dobrodziejstwa Boże i inne t. p., są także do pewnego stopnia pożyteczne dla duszy, gdy ułatwiają nam wykonanie woli Bożej, ale żadną miarą nie rozstrzygają o wartości duszy przed Bogiem. Dusza pogrążona w najstraszniejszych ciemnościach, dręczona oschłościami wewnętrznemi, może być stokroć milsza Bogu, niżeli taka, która, opływając w pociechy, uważa się za bardzo posuniętą na drodze życia duchownego.

Jeśli więc mówię, że doskonałość zależy głównie od wewnętrznego usposobienia duszy, to nie mam na myśli uczuć w zwyczajnem słowa znaczeniu, lecz wyrobienie woli, a wola jest czemś zupełnie różnem od uczuć.

Gdyby do doskonałości potrzebne były koniecznie pewne uczucia, wtedy słuszna byłaby obawa twoja, droga moja Marto, że doskonałość wewnętrzna jest wprost ponad siły nasze. Ale na szczęście tak nie jest.

Marta.

— Jeśli więc doskonałość nie polega na wzniosłości i gorącości uczuć, to na czemże polega? Rzeczywiście trudno mi wyrobić sobie o tej wewnętrznej doskonałości jasne pojęcie.

Marja.

— Miej cierpliwość, proszę cię, moja droga, powoli wszystko ci się wyjaśni jak i poprzednie wątpliwości. Pozwól, że ci postawię kilka pytań; tym bowiem sposobem prędzej dojdziemy do porozumienia i wyjaśnienia wątpliwości. Powiedzże mi nasamprzód, jak sądzisz, dlaczego P. Bóg żąda od nas doskonałości?

Marta.

— Myślę, że dlatego, iż sam jest nieskończenie święty.

Marja.

— Najniewątpliwiej! Wiemy, że stworzył nas P. Bóg na obraz i podobieństwo swoje czyli na to, abyśmy odzwierciedlali na sobie poszczególne doskonałości Jego.

A jakaż jest, jak sądzisz, główna doskonałość Boża?

Marta.

— O tem nie mam wyrobionego sądu; zdaje mi się, że wszystkie doskonałości Boskie są nieskończone a przeto trudno powiedzieć, która z nich najważniejsza.

Marja.

— I to prawda: — a jednak jest jedna doskonałość Boska, która nas bardziej chwyta za serce, skuteczniej nas pobudza do zupełnego oddania się Bogu...

Marta.

— Może wielka dobroć Boga względem nas?

Marja.

— Coś podobnego; zdaniem mojem miłość Boga ku nam jest tą doskonałością, która więcej niż wszystkie inne pociąga nas i pobudza do wzajemnej a najgorętszej miłości...

Marta.

— Godzę się na to całą duszą; miałam podobne przekonanie, choć nie tak dokładnie się wyraziłam.

Marja

— Pozwól, że cię dalej pytać będę. Czego też — zdaniem twojem — przedewszystkiem oczekuje P. Bóg od nas, stworzeń swoich?

Marta

— Służby jak najwierniejszej.

Marja

— Niewątpliwie! Ale czy P. Bóg uważa nas za sługi swoje przedewszystkiem?

Marta

— Domyślam się, jakiej oczekujesz odemnie odpowiedzi. Jesteśmy nietylko sługami, ale i dziećmi Bożemi.

Marja

— Tak, zapewne — sługami i dziećmi! Ale jabym powiedziała; dziećmi *tylko* a sługami o tyle, o ile każde dziecko jest w pewnem znaczeniu sługą rodziców swoich. Jeśli więc dziećmi Bożemi jesteśmy, to czego oczekuje od nas Ojciec Niebieski?

Marta

— Miłości serdecznej.

Marja

— A więc m i ł o ś c i! Do tego właśnie zmierzałam, i cieszę się bardzo, że się tak doskonale zgadzamy.

Marta.

— Ale sądzę, że nietylko miłości...

Marja.

— Czytałam, że św. Augustyn napisał takie słowa: Miłuj Boga a pozatem rób, co ci się podoba. Słowa te rozumiem tak, że miłość prawdziwa i doskonała tak ogarnia całego człowieka, taki ma wpływ na wszystkie jego sprawy i uczynki, że człowiek miłością Bożą owładnięty, staje się prawie niezdolny do grzechu, stąd można śmiało twierdzić, że wystarczy kochać szczerze Boga, aby nie tylko się zbawić ale nawet uświęcić się w najwyższym stopniu...

Marta.

— Ale przecież niczego tak często nie słyszy się w kazaniach, jak to twierdzenie, że P. Bóg sądzić nas będzie wedle

uczynków naszych a nie wedle uczuć, jakie w sercu żywimy. Zdaje mi się, że obniżasz trochę wartość uczynków drobnych

Marja.

— Nie twierdzę wcale, jakoby uczynki były czemś mało ważnem w służbie Bożej — owszem uznaję, że miłość bez uczynków jest czystą ułudą; chciałam tylko powiedzieć, że P. Bóg żądając od nas uczynków dobrych, patrzy nie na zewnętrzną ich stronę, lecz na miłość, jaką są ożywione. Uczynki bez miłości wykonane są bez wartości w oczach Bożych. Jak ciało bez duszy jest trupem, tak uczynki bez miłości ku Bogu są martwe, są pozbawione tego, co stanowi ich cenę wobec Boga. Czyn zewnętrzny, to jest szata, którą miłość Boża ma być przyodziana; jest to łupina, w której ma się mieścić rozkoszny owoc miłości Bożej. Jak szata jest rzeczą małoważną wobec osoby, która tą szatą jest odziana, jak nam chodzi nie o łupinę, lecz o owoc w niej zamknięty: — tak samo Bogu rozchodzi się nietyle o zewnętrzne uczynki nasze ile o miłość, z jaką je spełniamy...

Uczynki zewnętrzne są potrzebne, a nawet konieczne do zbawienia, ale daleko ważniejsze jest usposobienie, z jakiem je dusza spełnia. I to naprowadza nas znowu na to pytanie, jakie nieco wyżej rozbierałyśmy a mianowicie na czem polega istota doskonałości naszej istota świętości i jak można bez nadzwyczajnych dzieł zewnętrznych czynić nieustannie postępy w tej doskonałości, w złączeniu z Bogiem...

Marta.

— Wypowiedz się, proszę cię, jaśniej, bo to rzecz bardzo ważna w dzisiejszej naszej rozmowie, a wiesz, że ja nie bardzo jestem pojętna.

Marja.

— Istota wszelkiej doskonałości, a więc i doskonałości odpowiedniej dla nas w świecie żyjących, jest miłość ku Bogu; miłość ta ma swoją siedzibę we wnętrzu duszy, lecz nietyle w uczuciach — choć i uczuciami gardzić nie można — ile raczej w usposobieniu stałem woli. W tej miłości można czynić postęp bez końca; wprawdzie uczynków zewnętrznych nie można w nieskończoność udoskonalać, lecz zato miłość, z jaką się te uczynki wypełnia, może się stawać z dnia na dzień, z godziny nawet na godzinę, coraz doskonal-

sza, tak że dusza, która codziennie zyskuje tysiąc nowych stopni miłości Bożej, w godzinę śmierci jeszcze nie będzie u szczytu miłości Bożej. Miłość Boża podobna jest do złotej drabiny, której ostatniego szczebla stworzenie nigdy nie dosięgnie, a nawet dojrzeć nie jest w stanie.

Marta.

— Słowa twoje, droga Marjo, są dla mnie wielką pociechą. Bo wszakże niema nic tak słodkiego dla serc naszych, jak miłość a właśnie objaśniłaś mi przed chwilą, że P. Bóg od nas niczego nie wymaga, jak tylko miłości coraz doskonalszej. Teraz zaczynam rozumieć, dlaczego Święci tak się czują niezmiernie szczęśliwi, mimo że prowadzą życie ostre, pokutnicze. Jeśli rozmowa o miłości ku Bogu, myśl o tej cnocie najwznioślejszej tyle pociechy wlewa do duszy, to rzecz jasna, że posiadanie tej cnoty w wysokim stopniu musi duszę nad wszelki wyraz uszczęśliwiać.

Ale chciałabym poruszyć jeszcze zagadnienie praktyczne a mianowicie, na czem ma polegać ten nieustanny postęp w miłości Bożej, skoro stwierdziłyśmy wyżej, że nie polega na samych uczuciach. Czuję bowiem bardzo silne pragnienie starania się od tej chwili ze wszystkich sił, o postęp nieustanny w miłości ku Bogu.

Marja.

— Jest to dla mnie jedną z największych pociech, że mogę ci dopomóc, droga Marto, do zrozumienia i praktykowania miłości Bożej. Posłuchaj więc, jak ja rozumię ów postęp nieustanny w miłości ku Bogu:

Kiedy genjalny architekt chce wznieść na miejscu starej walącej się już budowli wspaniałą świątynię, musi mieć pod ręką robotników, którzyby pierwej zburzyli stare mury, usunęli rumowisko i przygotowali grunt pod nowy gmach. Potem dopiero zabiera się architekt wedle planu z góry ułożonego do stawiania obmyślonej świątyni, która jest całkowicie jego dziełem, choć bez pomocy robotników i rzemieślników obejść się nie może.

Otóż duszę naszą wystawiam sobie jako plac budowlany, na którym ma stanąć świątynia miłości Bożej dotykająca szczytami swymi nieba samego. Ale wznieść taką budowlę może tylko Bóg, który jest architektem nieskończenie mądrym i wszechmocnym. Robotnikami którzy usuwają rumowisko, je-

steśmy my sami; my także jesteśmy owymi rzemieślnikami, którzy wykonują rozmaite prace w czasie budowy pod kierownictwem Architekta Niebieskiego.

Marta.

— Ale cóż ty rozumiesz przez owo rumowisko, które mamy usuwać z duszy, aby nie przeszkadzało miłości Bożej?

Marja.

— To rumowisko to nic innego, tylko samolubstwo nasze. Samolubstwo i miłość zgodzić się nie mogą, jak się nie zgodzi ogień z wodą, światłość z ciemnością. Gdzie w duszy panuje samolubstwo, tam o miłości Bożej niema mowy.

Marta

— A jakże pojmujesz usuwanie tego rumowiska?

Marja.

— Szukać tego, co najprzykrzejsze dla natury. A więc: trudów, cierpień, upokorzeń. Przeciwnie uciekać przed tem wszystkiem, do czego z natury pociąg czuję, zatem unikać dogadzania sobie jakimkolwiek sposobem, w jedzeniu, w ubraniu, w zbyt długich zabawach i rozrywkach, w rozmowach niepożytecznych lub zbyt długich, i t. d.

Marta.

— Ale jakże szukać upokorzeń i cierpień. Nie masz przecież na myśli biczowania albo innych nadzwyczajności?...

Marja.

— Upokorzeń nigdy ci nie braknie, sam P. Jezus starać się o to będzie, żeby ci ich nie brakło. Doznawać ich będziesz od takich osób, od którychbyś takowych najmniej oczekiwała... O jak wielkie postępy czyni dusza, która, doznając upokorzenia, zdaje się nawet nie zwracać na nie uwagi i zachowuje się tak, jakby nic się nie było stało!...

— Co do cierpień, to jeśli nie masz może do znoszenia dolegliwości fizycznych, zewnętrznych, to w każdym razie zbywać ci nigdy nie będzie na cierpieniach wewnętrznych moralnych. Smutki, rozmaite udręczenia, tęsknoty, nudy i inne tym podobne są przecież rzeczą najzwyczajniejszą u wszystkich ludzi. Dusze pospolite nie zwracają na te cierpienia uwagi i znoszą

je bezmyślnie, bo znosić muszą — lecz dusza oświecona łaską przemienia tego rodzaju cierpienia w najczystsze złoto miłości Bożej, składając te dolegliwości co chwila u stóp Jezusowych..

Marta.

— Czy oprócz podejmowania chętnego upokorzeń wszelkiego rodzaju i cierpień nie znasz innych sposobów zapewnienia sobie szybkiego postępu w miłości ku Bogu?

Marja.

— Mogę ci jeszcze polecić jako środek znakomity pilną troskę o skupienie wewnętrzne i nieustanną — o ile to być może — rozmowę z Bogiem, przynajmniej zapomocą krótkich a serdecznych westchnień. Gdy w duszy nastaje cisza głęboka, gdy dusza wyrzeka się wszelkich a zbyt gwałtownych pragnień niezgodnych z wolą Bożą, gdy żadne doświadczenia Boże nie są w stanie zamącić jej pokoju wewnętrznego, wtedy Bóg zbliża się do duszy, a znalazłszy rumowisko usunięte, grunt oczyszczony pod budowę, wznosi w krótkim czasie niebotyczną świątynię miłości w tej duszy wybranej...

Marta.

— O jakże powinnaś dziękować Bogu droga moja Marjo, że ci udziela tyle światła!... Jestem ci niezmiernie wdzięczna, żeś i mnie udzieliła w obfitości swojej...

Marja.

(Wpadając w skupienie coraz wyraźniejsze): Do owej świątyni miłości wprowadza Bóg duszę, aby już nie oglądała się za stworzeniami, ale do Niego wyłącznie i na wieki należała..

Marta.

— A czy nie mogłabyś mi czegoś więcej powiedzieć o tem życiu duszy z Bogiem w tajemniczej owej świątyni miłości?

Marja.

(Zapłoniła się cudownym rumieńcem, gdyż w jednej chwili stanęły jej przed oczyma wszystkie te nieopisane łaski, jakiemi ją obsypywał Boski Oblubieniec w tajemnych owych a tak błogich rozmowach, jakie z Nim zwykła była prowadzić w czasie modlitw swoich... dwie wielkie łzy potoczyły się po

niebiańskiem jej obliczu... a podniósłszy po chwili oczy na Martę również wzruszoną do najwyższego stopnia wymówiła powoli, słowo za słowem, i nawpół w natchnieniu): — „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce człowieka nie wstąpiło, — co Bóg przygotował tym, którzy Go miłują“... Marcie puściły się z oczu dwa strumienie łez... i obie siostry pogrążyły się w głębokiej modlitwie...

O. Leon Pyżalski, Redemptorysta

MATKA BOSKA RÓŻAŃCOWA I SZKAPLERZNA PATRONKĄ PARAFIJ. ODPUSTY RÓŻAŃCOWE I SZKAPLERZNE.

Z cyklu o „Dostojności Różańca i Szkaplerza Karmelitańsk.“

(IX. — Ciąg dalszy 22).

Oprócz Patrona kościoła jest jeszcze wszędzie Patron miejscowości. Patrona miejscowości należy odróżnić od Patrona kościoła. Święto Patrona miejscowości jest uroczystością zewnętrzną (Festum de praecepto), w czasie której trzeba się wstrzymać od robót służebnych; nie jest zaś nią święto Patrona kościoła. (S. R. C. Nrus. 2369).

Wiele bardzo parafij, mających już wybudowane swoje kościoły i poświęcone rozmaitym Świętym, słysząc o wielkich łaskach spływających z niebios na ziemię przez Różaniec i Szkaplerz, zapragnęło właśnie mieć Matuchnę tych dwóch Bractw za osobliwą swoją Patronkę parafjalną. Przez władzę kościelną starały się u Stolicy św. o wyznaczenie dla siebie Matki B. Różańcowej lub Szkaplerznej na Patronkę szczególną i Wszechwładną. Stolica Apost. najchętniej przychylała się do próśb parafij i udzielała proszonej łaski, dołączając do tego odpust zupełny na dzień Różańca Św. w I. niedzielę października lub na 16 lipca, na uroczystość Szkaplerza Karmelitańskiego, stosownie do tego, jaką tajemnicę parafja sobie obrała. Uszczęśliwieni parafjanie, kolatorowie i wybitniejsi dobrodzieje przygotowywali zaraz Matuchnie Bożej w kościele mieszkanie i tron odpowiedni, t. j. wyznaczali na ten cel jedną kaplicę lub nową budowali, a przynajmniej wznosili Jej oł-

tarz. Księgi stare kronik kościołów wielkich świadczą, że starali się parafjanie wtenczas u biskupa o osobnego kapłana do obsługi tych kaplic. Kapłani ci, tak zwani *„Altaryści“*, mieli zawsze w tych kaplicach odprawiać Msze św., prowadzić Bractwo tam zaprowadzone, kaplice przyozdabiać i zaspakajać wszystkie brackie potrzeby. Starali się również parafjanie o dostateczne utrzymanie tych kapłanów i w tym celu robili odpowiednie fundacje, złożone z gruntów, domu mieszkalnego i składek. Fundacyj takich dawnemi czasy było bardzo wiele. Przy zmianie warunków politycznych czy innej natury, fundacje te — często wcale pokaźne[1], przechodziły z latami na utrzymanie proboszczów, którzy już mieli obowiązek potem opiekować się sami kaplicami danego Bractwa.

W kaplicach takich, jak widzimy od bardzo już dawnych czasów, gdzieniegdzie już od 400 lat Różaniec i Szkaplerz karm. rozwijały się i kwitnęły; Matka Boska przez nich cześć odbierała, ludzie zaś nasycali się przez Jej wszechwładną przyczynę łaskami niebios.

O jakże sławnemi i miłemi od wieków są Różaniec i Szkaplerz karmelitański!

*

Gdzie nie mogą wierni mieć Matki Bożej Różańcowej lub Szkaplerznej, jako szczególnej Patronki parafji, a pragnęli Ją uczcić i Jej się polecić opiece, tam znowu starali się przynajmniej o odpust zupełny na dzień tych dwóch uroczystości, Różańcowej czy Szkaplerznej, dla wszystkich wiernych, którzyby ich kościół w tych dniach odwiedzili i wypełnili przepisane warunki. Należący bowiem do tych Bractw, już bez specjalnego indultu Stolicy Św. odpust ten zyskiwać mogą. Kościół św., który na prośby wiernych zaraz skarbnicę swą otwiera, najchętniej takich odpustów proszącym udzielał. Stąd na te dwa święta t. j. na Różaniec i Szkaplerz mamy w niesłychanie wielu kościołach odpust zupełny dla pątników. Kto zaś u nas w Polsce śledzi ruch odpustowy, ten stwierdzić musi — i nie będzie w tem żadnej przesady, że niema u nas ani jednego dekanatu, w którymby odpustu na Różaniec lub

---

[1] W Krośnie np. jest jeszcze do dzisiaj kilkadziesiąt mórg pięknej ziemi, zwanej pospolicie „Szkaplerzną“, służącej dawniej jako utrzymanie dla kapłanów kaplicy Szkaplerznej.

na Szkaplerz nie było. To chyba da się powiedzieć także i o innych krajach.

Z tych tedy dwóch powodów t. j. z racji obierania Matki Boskiej Różańcowej lub Szkaplerznej za *Patronkę parafij*, i z racji wprowadzania do parafij *odpustu zupełnego* na te święta, ruch marjański ogarnął i zapalił cały świat.

Ogromnie też i ludzie wszystkich stanów kochają te dwa święta. Ściągają do miejsc odpustowych zwykle już w wigilję z dalekich bardzo stron, by Marję uczcić, Jej się polecić i Szkaplerz lub Różaniec na sobie zawiesić. Najwięcej ludu ciągnie wprawdzie w te dni do kościołów karmelitańskich i dominikańskich; lecz gdzie tych niema, a w kościołach parafjalnych oddawna odpust zaprowadzony, tam niemniej bywa pobożnych i nie rzadko się zdarza, że gorliwy gospodarz kościoła nie może znaleźć spowiedników, by wszyscy pątnicy mogli z łatwością przystąpić do Sakramentu pokuty.

W pielgrzymkach swoich misyjnych spostrzegłem i widziałem, że w niektórych miejscach od kilku, a nawet kilkunastu mil wierni, nie zważając na żadne w drodze niewygody, idą z bijącem sercem i tęsknotą, by u stóp Marji pocieszyć duszę swoją. Na Szkaplerz np. do takiego Tarnowca pod Jasłem (diecezja Przemyska) przychodzą ze Słowaczyzny, ze Stropkowa i Bardjowa; a z samego Jasła kompanja ogromna z wszystkich stanów — nie wyłączając inteligencji — do dzisiaj przybywa. Do Zawady pod Dębicą (diec. Tarnowska), ściągają się od Ropczyc, Kolbuszowy i Pilzna. — Na pograniczu bolszewickiem jest w diecezji Pińskiej mała mieścina Mir, lecz sławna z odpustu na M. B. Szkaplerzną. Będąc tamże w tej jakby oazie między schyzmatykami — przed kilku laty na M. Boską Szkaplerzną z kazaniem, widziałem całe rzesze wiernych z całego pasa pogranicznego, które szukały pocieszenia u Pani Szkaplerznej. Modliło się do tej Pocieszycielki Szkaplerznej i wiele schyzmatyków.

Chciałby ktoś większe jeszcze rzesze czcicieli Szkaplerza zobaczyć, niech idzie do kościołów karmelitańskich do sławnej historycznej Trembowli, lub np. do Woli Gułowskiej na Podlasiu. Tam już dziesiątki tysięcy gromadzi się na Szkaplerzną nietylko Polaków, lecz i Rusinów. I jakkolwiek niektórzy ruscy księża, choć rzadko, zabraniają Rusinom — nibyto dla czystości Obrządku wschodniego wpisywać się do Szkaplerza św.

i wyrażają się ironicznie o nim, to jednak całe rzesze pobożnego tego ruskiego ludu idą do Matki Najśw. Szkaplerznej, tam biją przed Jej ołtarzem swoje ruskie pokłony, spowiadają się i zabezpieczają piersi swoje tarczą Marji. Całe tamte okolice tak Polacy, jak i Rusini to wierne dzieci Marji przez Szkaplerz św.

Chciałby ktoś znowu zobaczyć czcicieli Różańca św., to go odsyłam do kościołów dominikańskich i różańcowych — zwłaszcza na rubieże nasze wschodnie do Podkamienia i zachodnie do Krakowa. Tu w Podkamieniu zobaczy na M. B. Różańcową niezliczone rzesze Polaków i Rusinów, a w Krakowie tysiące Ślązaków i Królewiaków i to przez cały październik. Usłyszy też, jak wszyscy pełną piersią, a sercem miłością gorejącem do Matuchny naszej wołają:

Tyś jest najśliczniejsza, Różo ogrodowa!
Tyś najprzyjemniejsza Różdżko Aronowa!
Najwdzięczniejszy kwiecie, liljo!
Matko Różańcowa, Marjo!

I któż, widząc ten pietyzm do Różańca i Szkaplerza karm. wątpić będzie, że to są Bractwa najdostojniejsze w Kościele Bożym?...

C. d. n. *O. Konstanty. Kapucyn. (Krosno).*

PRZYSZŁE „KWIATY“ ŚWIĘTOSCI W KARMELU.

Różne „Kwiaty Boże z Karmelu“ przesuwały się już przed oczami Czytelników „Głosu Karmelu“, kwiaty, które tu na ziemi ozdobione aureolą „świętości“ przez Kościół św., tam w Niebie otaczają Tron Boskiego Oblubieńca, śpiewają Bogu nieustannie hymn chwały i uwielbienia, stawiają się za nami, upraszają dla nas łaski i błogosławieństwa Boskiego Miłosierdzia. Są jeszcze jednak inne ukryte kwiateczki, wypielęgnowane w ogrodzie Karmelu, ukryte, lecz miłe w oczach Pańskich, czego dowodem, że Kościół św. niektóre z nich wyniósł na Ołtarze, zaszczycił tytułem „Błogosławionych“, dla innych zaś czyni się starania, aby i one zostały wydobyte z tego ukrycia i zajaśniały wobec całego świata, uczyły nas, gdzie i jak mamy szukać trwałej piękności, trwałych skarbów w niebie, „gdzie ani rdza, ani mól nie psuje i gdzie złodzieje nie wykopują ani kradną“..

Oto imiona „Błogosławionych“, których Kanonizacja nastąpi, jeżeli będą dwa cuda:

1. Bl. Marja od Wcielenia. — ur. dn. 1. lutego 1565 r. w Paryżu.

Od lat najmłodszych pragnęła poświęcić się Panu Bogu, lecz na życzenie rodziców wstępuje w związki małżeńskie i poślubia w roku 1583 młodego adwokata, Piotra Acarie. Po śmierci jednak męża wstępuje do klasztoru Karmelitanek bosych w Amiens i przyjmuje suknię zakonną jako Siostra „biała“ dnia 7 kwietnia 1618 r. W roku 1616 przeniesiona została do klasztoru w Pontoise, gdzie też umarła dnia 18 kwietnia 1618 roku w opinji świątobliwości. Bóg służebnicę swoją sławił cudami, i Ojciec św Pius VII. w r. 1791 ogłosił „błogosławioną“.

2. *Bł. Marja od Aniołów* — przyszła na świat dnia 7 stycznia 1661 r w Turynie, jako najmłodsza córka hrabiego Jana Donata Fontanella de Baldissero i hr. Marja Tana de Sandena, i otrzymała na chrzcie św. imię Marjanna. Od lat najmłodszych starała się naśladować życie świętych, by zaś łatwiej cel swój osiągnąć mogła, wstępuje do klasztoru Karmelitanek bosych w Turynie dnia 12 września 1676 r. Odznacza się wielkiemi cnotami, cztery razy zostaje wybraną na przeoryszę klasztoru. Wśród największych cierpień powtarzała: „Panie, daj, mi cierpieć albo umrzeć“ Zabrał ją Pan do wiecznej nagrody dnia 16 grudnia 1717 r., a Ojciec św. Pius IX. zaliczył ją w poczet błogosławionych w r. 1865.

3—4 Bł. O. Dionizy od Narodzenia Pana Jezusa i Bł. Brat Redempt od Krzyża. — O. Dionizy, (Piotr Berthelot) przyszedł na świat dnia 12 grudnia 1600 roku, w Normandji. Ojciec jego był lekarzem okrętowym, tak też i młody Piotr wstąpił do służby w marynarce. W r. 1619 wyjechał do Indyj, tutaj usłyszał głos Boży wołający go w szeregi żołnierzy Chrystusowych, prosi w Goa o przyjęcie do Zakonu OO. Jezuitów. Nie przyjęty, wstępuje do Zakonu OO. Karmelitów bosych. W r. 1630 jako towarzysz i spowiednik Franciszka Soza de Castro, jedzie w Poselstwie do miasta muzułmańskiego Atschi. Zaledwie tam wylądowano, Muzułmanie napadli na całe poselstwo, skazali wszystkich na śmierć, O. Dionizy wymawiając słowa „Jezus i Marja“ otrzymał palmę męczeńską, dnia 29 listopada 1638 r. W tej ostatniej podróży towarzyszył Męczennikowi Bł. Brat Redempt od Krzyża, karmelita bosy. W latach młodzieńczych wstąpił do służby wojskowej, został kapitanem, lecz mundur żołnierski zamienił na skromny habit braciszka zakonnego. Ze słowami: „Naprzód, Bóg chce, bym został męczennikiem“ udaje się razem z O. Dionizym w ostatnią podróż, i razem z nim poszedł do Nieba po wieczną nagrodę. Dnia 10 czerwca 1900 r. Ojciec św. Leon XIII. ozdobił ich skronie aureola „Błogosławionych“.

5. Dnia 7 czerwca 1626 r. przenosi się z ziemskiego do wiecznego Karmelu *Bł. Anna od św. Bartłomieja.* Ur. dnia 1 października 1549 r., niedaleko Awili w Hiszpanji, na wezwanie Pana Jezusa wstępuje do Karmelitanek bosych w Awili i składa swoją profesję zakonną 1569 r. Od tej chwili jest stałą towarzyszką św. Matki Teresy od Jezusa, a po śmierci św. Matki zakłada klasztory Karmelitanek bosych we Francji, a wreszcie w Antwerpji, gdzie też w Uroczystość Trójcy Przen. 1626 r. świątobliwie umarła. „Błogosławiona“ ogłosił ją Pap. Benedykt XV za naszych czasów w r. 1917.

6. Ostatnia w szeregu tych „Błogosławionych“ jest najmłodszy kwia-

teczek Karmelu, lilja Karmelu Florenckiego, wyniesiona na ołtarze przez obecnie nam panującego Ojca św. Piusa XI. dnia 9 czerwca 1929 r. *Bl. Teresa Malgorzata od Najśw. Serca P. J.* Ur. w Arezzo dnia 15 lipca 1747 r. od najmłodszych lat niema innego pragnienia, jak tylko podobać się Panu Jezusowi i zostać świętą, wstępuje do Karmelu we Florencji, składa tam 12. marca 1766 r. swą uroczystą profesję, i po krótkiem, świętem życiu Boski Oblubieniec przyjmuje ją do wiecznej chwały 7 marca 1770 r. Czczona bardzo w obecnych czasach, o czem świadczą liczne cuda otrzymane za jej wstawiennictwem; proces jej Kanonizacji w krótkim już czasie będzie szczęśliwie ukończony.

Br. Benedykt od św. Rodziny —
wicepostulator Spraw beat. i kan. prow. polskiej.

NOWA KONSTYTUCJA APOSTOLSKA W SPRAWIE STUDJÓW.

Kap. podaje: „Została ogłoszona Konstytucja Apostolska „Deus scientiarum Dominus“ w sprawie studjów na uniwersytetach katolickich. Do niej został dodany regulamin, wydany przez Kongregację uniwersytetów. Konstytucja przypomina nieustanną troskę Kościoła katolickiego o naukę świętą, począwszy od drugiego wieku po Chrystusie, oraz kwitnące szkoły w Aleksandrji, Edessie, Antjochji i innych miejscowościach. Przypomina ona Ojców Pisarzy kościelnych, którzy zasłynęli wiedzą w najdawniejszych szkołach, począwszy od Klemensa Aleksandryjskiego aż do św. Augustyna. Po epoce Ojców biskupi i zakonnicy z wielką pilnością strzegli świetnej tradycji naukowej Kościoła. Nawet podczas t. zw. „najciemniejszych“ czasów średniowiecza literatura, sztuki, nauka chroniły się w kościołach i klasztorach katolickich.

Koncylja rzymskie dziewiątego wieku wkładały na biskupów obowiązek zabiegania z wielką pilnością o wykształcenie nauczycieli, doktorów literatury i innych nauk. Uniwersytety, nazywane dawniej studjami lub studjami generalnemi, uważały Kościół za matkę najszczodrobliwszą i opiekunkę. Prawie wszystkie szkoły miały w starożytności Papieży albo założycieli, albo za opiekunów i najhojniejszych mecenasów. Z pośród uniwersytetów założonych przed w. XV, nie mniej niż 29 było założonych przez Papieży, a 10 dzięki współdziałaniu Papieży z panującymi. Konstytucja przypomina najsławniejsze uniwersytety fundacji papieskiej: Bolonję, Paryż, Oxford, Salamankę, Tuluzę, Rzym, Padwę, Wiedeń, Kolonję, Cambridge, Dublin, Pizę, Perugję, Florencję, Pawię, Lizbonę, Grenoble, Pragę, Kolonję, Heidelberg, Lipsk, Montpellier, Ferrarę, Lowanjum, Kraków, Wilno, Gratz, Valladolid, w Meksyku, w Alcala, Manilii, Santa-Fé, Limie, Guatemali, Sangiacomo w Chili, w Cegliari, Lwowie, Warszawie (akademja duchowna). I chociaż w czasach nowszych władze cywilne starały się usunąć uniwersytety z pod władzy kościelnej, to jednak Papieże nie przestali nigdy sprzyjać takim centrom kultury. Tak w naszych czasach powstały uniwersytety katolickie w Paryżu, w Lille, Anjou, Lugdunie, Tu-

luzie — we Francji, w Nimadze — w Holandji, w Lublinie — w Polsce, w Beyrucie — w Syrji, w Medjolanie — we Włoszech, w Sangiacomo — w Chili, Szanghaju, Pekinie — w Chinach, w Tokjo — w Japonji, Waszyngtonie — w Stanach Zjednoczonych A. P., w Quebec, Montrealu i Ottawie — w Kanadzie. Jednocześnie Kościół zabiega o bibljoteki, co stwierdzają niezliczone tego rodzaju chwalebne instytucje, począwszy od Cezarei w Palestynie aż do bibljotek Ambrozjańskiej i Watykańskiej. W ten sposób okazuje się fałszywym i pozbawionym podstaw zarzut, czyniony Kościołowi, że jest wrogiem nauki, ponieważ jednej tylko boi się Kościół rzeczy, t. j. ignorancji, nieznajomości prawdy.

Ojciec św., chcąc godnie kroczyć śladami swych poprzedników, żąda za pośrednictwem obecnej Konstytucji, ażeby uniwersytety i fakultety katolickie trzymały się na najwyższym poziomie pośród tego rodzaju instytucyj. Dlatego Ojciec św. chciałby, ażeby specjalna komisja opracowała reorganizację uniwersytetów i wyższych zakładów wiedzy kościelnej.

Po takim wstępie idą wskazówki praktyczne, pośród których wspomniane są następujące uniwersytety i fakultety nauk teologicznych z prawem udzielania stopni akademickich z filozofji, teologji i prawa kanonicznego. Do tego dochodzą zakłady wyższe, które obecnie istnieją tylko w Rzymie, a które w przyszłości będą mogły być zakładane i gdzie indziej. W Rzymie są to: Papieski Instytut Biblijny, Papieski Instytut Orjentalny, Papieski Instytut Archeologji Chrześcijańskiej, Papieski Instytut Muzyki Kościelnej, Papieski Instytut „Utriusque Juris“ (obojga praw). Fakultety nieteologiczne, istniejące przy niektórych uniwersytetach katolickich, jak literatury, prawoznawstwa, medycyny, nauk matematycznych, fizyki będą w dalszym ciągu prowadzone podług istniejących praw danego państwa. Fakultety nauk teologicznych, założone w uniwersytetach państwowych, jak n. p. w Polsce i w Niemczech, będą istnieć nadal stosownie do postanowień konkordatowych.

PROMIENIE...

„Za jedną łaskę należycie przyjętą, Bóg udziela nam wiele innych“!

Św. Teresa od Dz. Jezus.

Na wyplatanym klęczniku, kryjąc twarz swą w dłoniach, klęczała w kościele dzieweczka, pogrążona w głębokiej modlitwie. Zdawała się nie słyszeć hałasu, posuwanych dookoła niej ławek, ani nieustannego szeptu dwóch babek kościelnych, ani nawet głosu dzwonka, którym zbyt gorliwy ministrant głośno potrząsał. W cieniu filara ukryta, nikła jakby pod przestronnem sklepieniem domu Bożego i nic ją z tego skupienia wyrwać nie mogło.

Jak długo trwała jej modlitwa?... Już babki idąc ciężkiemi

krokami opuściły kościół, kapłan ukończył przenajświętszą Ofiarę i odszedł od ołtarza, a nieliczni wierni kolejno opróżniali przybytek święty.

Przy dymiących jeszcze świecach, wśród ciepłej atmosfery ciszy i pokoju zaległo dom Boży, wielkie, kojące milczenie...

I oto poprzez witraż przeniknął ranny promyk słońca, jakby nić złocista: padł wprost na klęczącą dzieweczkę, jasnym swym blaskiem oświecając najpierw jej kornie schylone czoło, następnie serce, wreszcie postać całą. W naglem zetknięciu z jasnym, ciepłym promieniem, dziewczę podniosło głowę. Czuło się całe opromienione, jakby zatopione w morzu światła, a spojrzenie jej, w którem igrał uśmiech radości, olśnione blaskiem słonecznym, tchnęło głębokiem, niewypowiedzianem szczęściem...

— — — — — — — — — —

Oto obraz działania łaski. — Wspomniałam wtedy, że nie inaczej rzecz się ma, gdy łaska Boża porusza duszę. I ona wówczas olśniona tem światłem z góry, kąpiąca się, że tak powiem, w Bożej jasności, doznaje niewypowiedzianej słodyczy, tego udzielającego się, nadprzyrodzonego ciepła.

O biedna duszo, pogrążona w cieniach nocy, zziębnięta, smutna, osamotniona, zmęczona życiem, przynoszącem ci codziennie nowe cierpienia, czy wiesz że łaska Boża, — gdy się jej nie opiera — jest płomieniem wszystko przeistaczającym i uszlachetniającym? Czy wiesz, że ta dobra rada z prostotą przyjęta, to upomnienie, wysłuchane z pokorą, to słowo pociechy, z słodyczą wymówione, ta jałmużna, ukryta przed okiem ludzkiem, to krótkie westchnienie ku Bogu wśród dnia powtarzane, to tyle złocistych promyków, godzących wprost w Twoją duszę?...

O biedna duszo, nie kryj się w cieniach filara, którym jest Twoja miłość własna, którym jest Twój egoizm. Dopuść, by i do Ciebie dotarł, by i Ciebie przeniknął promyk łaski Bożej. On powoli róść będzie i w końcu pogrąży Cię całą w oceanie szczęścia i radości.

Przyjm łaskę z świętem pożądaniem, powitaj ją, jak się wita słonko wiosenne po długiej ponurej zimie.

...Gdym opuszczała kościół pobożnej dzieweczki już nie było, lecz jasne promienie oświecały jeszcze łagodnie skromny, wyplatany klęcznik...

Ch. Delcey.

„MAŁA KRÓLEWNA" EGIPTU.

(List do Przew. Matki Przełożonej w Lisieux).

Przewielebna, Czcigodna Matko, Przeoryszo!

Ufam, że te słowa, pisane z pod tego samego dachu, pod którym się znajduje skromna wprawdzie, ale cudowna kaplica świętej Waszej Siostrzyczki, radość sprawią Waszej Wielebności. To, co się tu dzieje, przypisywać nie można wpływom ludzkim! Cały parter naszej rezydencji stopniowo przyłączyć musieliśmy do kaplicy. Z górnego pokoju, który zamieszkuję, widzę pielgrzymów niebiańskiej „Siewczyni róż", jak w nieustannym ruchu, wchodzą, wychodzą bez końca... A jak, wiadomo Waszej Wielebności, nie są to sami katolicy; są i schyzmatycy i Koptowie, rzekomo prawowierni, których już niejednokrotnie przyprowadził tu kapłan ich sekty, odprawiwszy najpierw sam nowennę; nawet i muzułmanie przybywają w znacznej liczbie, a nawet... i żydzi!

Jakie są miłosierne zamiary Boże, których wykonanie zlecił Pan przemożnej małej Patronce Misyj, tu na tej ziemi egipskiej?... Zakryte są przed nami tajniki Boże. Lecz zdaje się, że przyszłość zapowiada się wielce pocieszająca, a nawet, gorliwy nasz Wikarjusz Apostolski, J. E. Mgr. Girard (z Misyj afrykańskich z Ljonu) zakosztował już pierwszych radości niejednego cudownego nawrócenia.

Trzy dni temu przyjmowałem tu jedną panię, która przybyła wraz ze swoim mężem z pielgrzymką, aby podziękować za cudowne uzdrowienie z ciężkiej choroby, grożącej śmiercią. Mimo starań wybitnych lekarzy, choroba wzmogła się tak dalece, że już zdawała się być w konaniu, gdy św. Teresa od Dziec. Jezus pośpieszyła jej na ratunek i stanąwszy przy łóżku, uzdrowiła ją cudownie. Jeden z lekarzy oświadczył, że to uleczenie w sposób naturalny wytłumaczyć się nieda.

Wieczorem tegoż samego dnia, będąc w kaplicy, przyszło do mnie dwóch muzułmanów, prosząc, jeden po drugim, bym im pobłogosławił, przyczem z nabożeństwem pochylali głowy, podczas gdy kreśliłem nad nimi wielkie znaki krzyża św.

Dziś znowu artysta muzułmanim ofiarował Przew. O. Edmudowi dwa urocze aniołki, które sam, ku czci naszej Świętej, wyrzeźbił....

Wielki mamy napływ ludności na dwóch codziennych Mszach św. a co dopiero na trzech Mszach w niedziele i święta!!! Wygłaszam kazanie w te dni, a pewny jestem, że liczni moi słuchacze nie tylko z wiernych się składają... przytem uczestniczy dużo mężczyzn. Rozdzielamy setki Komunji św. tygodniowo. Zanadtobym się rozszerzał, gdybym chciał wszystko opowiedzieć — dodam tylko, że jestem zdumiony tem, co widzę!...

Jakaż pieśń dziękczynna wznosi się z duszy naszej, pełna gorącego zapału codziennie się odnawiającego...

Łącząc wyrazy...

Choubrah-Kairo 1931 r. *P. André, O. C. D.*

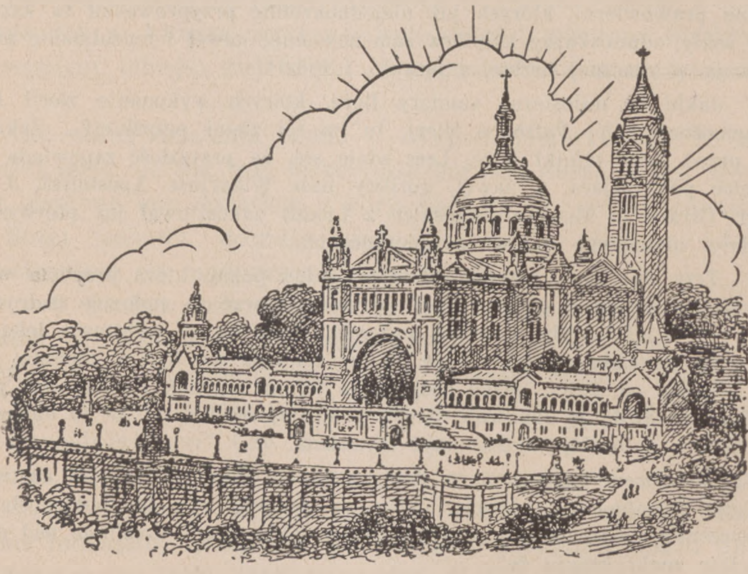
WSZYSTKO DLA BAZYLIKI ŚW. TERESY W LISIEUX.

Skarbonki św. Teresy.

Z Libanu.

Św. Mała Tereso!

„Kocham Cię z całego serca. Mam 6 lat, na imię mi Kubusia. Posyłam Ci pieniądze z mojej skarbonki, które mama przechowywała, aby mi zakupić jakiś ładny prezent. Wynoszą one 200 fr.; przeznaczam je na dwa kamienie w fundamentach Twojej bazyliki, abyś mi za to dała małego braciszka, albo małą siostrzyczkę, bo ja jestem jedynaczką. Pobłogosław mię, wraz z tatusiem i mamusią, daj nam zdrowie i tatusiowi daj pracę".



Projekt bazyliki św. Teresy w Lisieux.

Z Bretanji.

„Trzech małych braciszków i jedna siostrzyczka zapaleni tą samą miłością i pragnieniem jedynem, posyłają wspólnie całą zawartość swoich torebek, aby się przyczynić do budowy bazyliki św. Teresy. Równocześnie błagają tę Małą Świętą, a także i Błog. Teofana, których biorą sobie za wzór życia, by w ich imieniu upieścili Dzieciątko Jezus, aby udzieliło im w najkrótszym czasie upragnioną, wielką łaskę. Wierzą mocno, że wielka ofiara, poniesiona dzisiaj, nie pozostanie bez nagrody".

Pieniądze zarobione przez „maleńkich".

Pewien chłopczyk tak pisze:

Posyłam 10 fr. na bazylikę św. Teresy. Są to moje pieniądze kie-

szonkowe, jako małego ministranta. Proszę św. Teresę, by mi otrzymała łaski, o które się modlę".

A inny chłopczyk:

Posyłam 5 fr. otrzymane za dobre stopnie na kursie. Św. Teresie je zawdzięczam, niechże się więc przyczynią do budowy jej bazyliki".

„Ostatnia moja praca dla bazyliki św. Teresy".

Oto list ubogiej niewiasty:

Proszę przyjąć tę koronkę, przy której pracowałam przez 9 miesięcy: jest to haft na siatce. Mam wielkie zmartwienie, tracę wzrok. Przeczytawszy w „Krzyżu Niedzielnym", że św. Teresa od Dziec. Jezus wzywała św. Józefa w swoich dolegliwościach, powiedziałam sobie: — „Postąp jak ta Święta, idź do Niego". Obiecałam więc wykonać koronkę do Jego Ołtarza w nowej bazylice. Jest to moja ostatnia praca — ale muszę podziękować Bogu, że mi pozwolił jej dokończyć".

W wagonie z Lisieux do Paryża.

Dwie zakonnice wracając z pielgrzymki, z Lisieux opisują Matce Przeoryszy z Karmelu swoją podróż:

Ubiegłego października wracałyśmy z powrotem z Lisieux w towarzystwie wychowanków pewnego zakładu, miłych bardzo dzieci, jadących do Paryża, celem zwiedzenia tamże Wystawy Kolonjalnej. W czasie drogi panienka, dozorująca chłopców, zaczęła kwestę na rzecz bazyliki. Trzeba było widzieć zapał chłopców, znaczących swoje ofiary na karcie z podpisami, gdzie poszczególne cegiełki przedstawione były w postaci kwiatów. Wzajemnie dodawali sobie animuszu. „Dalejże, kolego B. naznacz dwa kwiatki, a zobaczysz jak ci się poszczęści" — wołał jeden. — Drugiego chłopca, P., trzeba było powstrzymać, bo wspaniałomyślność jego była tak wielka, że byłby dojechał do Vincennes z wypróżnioną torebką.

Dyrektor kolonji z ojcowskim uśmiechem przyglądał się hojności swego małego bataljonu, a my zachęcałyśmy i dodawałyśmy ducha dzielnym pionierom.

Zresztą same nieustannie doświadczamy w naszych pensjonatach, sierocińcach i pracowniach, jak wielka jest wspaniałomyślność i jak wielki zapał naszych dzieci, gdy chodzi o Bazylikę św. Teresy. Pomimo tak ciężkich czasów moglibyśmy wyliczyć mnóstwo wzruszających przykładów. Bo „czyż można czego odmówić małej „Siewczyni Róż"? — „Ona nam to zwróci", słyszy się nieustannie powtarzaną zwrotkę.

Szlachetny czyn lekarza.

W dniu rocznicy śmierci św. Teresy od Dz. Jezus postanowiłem pracować jedynie dla Niej, myśląc o Niej nieustannie. Tem się tłumaczy przesyłka załączonej kwoty, przedstawiająca moje honorarja z całego dnia, które przeznaczam na rzecz bazyliki św. Teresy.

Dr. G.

Ofiara „maleńkich".

„Wczoraj było u nas święto. Ponieważ bardzo kochamy św. Teresę od Dz. Jezus, odmówiłyśmy sobie przyjemnej zabawy i cukierków, ażeby za to móc posłać 20 fr. na cegiełkę, która niechaj się przyczyni do bu-

-dowy bazyliki naszej św. Patronki. W zamian prosimy ją, by nas nauczyła kochać Pana Boga, jako sama Go kochała".

Piotrusia

w imieniu swych małych towarzyszek z Sierocińca (Francja)

Annales de St. Thérèse de Lisieux.

„MOJEM POWOŁANIEM JEST... MIŁOŚĆ!"...

Z Nancy do Lisieux na piechotę.

Jeden dzielny pielgrzym z Nancy donosi Przew. Matce Przełożonej Karmelu z Lisieux, co następuje:



„Cały świat mnie pokocha"...

Racz przyjąć, Przewielebna Matko, ten mały banknot na budowę bazyliki św. Teresy od Dziec. Jezus. Nie wyliczyłbym wszystkich łask, otrzymanych za pośrednictwem Waszej małej Świętej. Jeżeli z jednej strony znajdujemy się często w ciężkich warunkach życia, z drugiej, doznajemy nieustannie, na każdym niemal kroku, dowody życzliwości słodkiej naszej Opiekunki.

Razu pewnego, będąc w trudnej sytuacji, obiecałem Jej odprawić pielgrzymkę pieszo do Lisieux. Zostawszy wysłuchanym, starałem się spełnić moją obietnicę, skoro tylko okoliczności na to mi zezwolą. I uści-

łem się z niej trzy tygodnie temu. Bałem się, że może grzeszę zarozumiałością, podejmując, pomimo mych 61 lat podróż 120 kilometrową i to jeszcze w porze deszczowej, przy krótkim dniu. Chociaż w czasie mej pielgrzymki wielkie były deszcze, nie zmoczyła mię ani kropelka wody. Zaczynało bowiem padać wtedy, kiedy się gdzie zatrzymałem dla wypoczynku a wypogadzało się, gdym znowu w drogę się wybierał.

Chcąc się zabezpieczyć przed powtórzeniem się grożącego niebezpieczeństwa, obiecałem ponownie św. Teresie, że raz jeszcze wybiorę się pieszo do Lisieux, jeźli mi i tym razem pośpieszy z pomocą.

X.

Św. Teresa wśród górników.

Pewna Siostra Miłosierdzia tak pisze do Karmelu w Lisieux:

Od lat 41 jestem w szpitalu przy kopalni w X., pielęgnując biednych poranionych górników. W wolnych chwilach udzielam lekcyj katechizmu nieszczęśliwym biedakom, z których niejeden nie przystąpił jeszcze do I Komunji św. Uczniowie moi, liczący od 15 do 30 lat, nieraz i przeżegnać się nawet nie umieją. Gdy więc zaczynają się zbliżać do Boga, prowadzę ich do kaplicy, by ich także zapoznać ze św. Teresą.

Oczywiście mamy ołtarz tej Świętej wraz z figurą, otoczoną coraz to liczniejszemi ex-votami. Tłumaczę moim poczciwcom znaczenie róż, pokrywających krucyfiks, który święta Teresa trzyma w swych rękach, — a oni w ten sposób uczą się wykorzystać swe trudy i twardą swą pracę w podziemiach, ofiarując ją Panu Jezusowi, jako róże zaparcia i umartwienia.

Z radością donoszę Przew. Matce te szczegóły, wykazujące wpływ św. Teresy na te proste dusze.

S. A. Siostra Miłosierdzia.

Podziękowanie kapłana chińskiego.

Podana fotografja statuy św. Teresy, otoczonej napisami chińskiemi, przesłaną nam jest przez niżej podpisanego kapłana Chińczyka, figurującego na przyległym obrazie. Oto, co nam donosi w języku łacińskim, ten kapłan:

„Dzięki składam św. Teresie od Dz. Jezus! Jej „deszczowi różanemu“ zawdzięczam, że wielu pogan, w mojej Misji, przyjęło wiarę katolicką. Nabożeństwo do naszej św. Patronki wzrasta z każdym dniem.

Piotr Fei.

Prośba biskupa.

W przededniu wstąpienia na stolicę arcybiskupią w Pradze, J. E. Mgr. Kaspar pisze do Przew. Matki Przełożonej Karmelu w Lisieux:

Przewielebna Matko!

„Mianowany jestem przez Ojca św. arcybiskupem Pragskim. W sobotę, 14 b. m. opuszczam moją diecezję Hradec Kralove, aby w niedzielę 15-go odbyć intronizację w Pradze. Módlcie się za mną do Waszej świętej Siostry, a „mojej“ Świętej“.

† *Karol Kaspar*, arcybiskup Pragi.

Ośmielamy się polecić modlitwom naszych Czytelników nowego Arcybiskupa Pragi, tak wielkiego czciciela św. Teresy od Dziec. Jezus, że nawet w herbie swoim umieścił „piłeczkę“, symbolizującą małą świętą, jako „Piłeczkę“ Dzieciątka Jezus. Jak wiadomo, Mgr. Kaspar, przedstawiający Czechosłowację w naszym Komitecie honorowym bazyliki św. Teresy, darzy to dzieło swoją sympatją, a nawet zarządził, kilka miesięcy temu, w swojej diecezji Hradec Kralove, osobną kwestę na rzecz nowej budowy.

Podziękowanie lotnika.

„Ja, niżej podpisany, A. B., pilot aeronautyki, świadczę, że zostałem cudownie uzdrowiony po wypadku z aeroplanem, zaszłym 29 września 1930. Już gangrena przyłączyła się do rany, lekarze z Angers byli bezradni; wzywać tedy zacząłem małą Świętą, a Ona mię poratowała.

Raz jeszcze, dziękuję“.

A. B. z N.....

Annales de St. Thérèse de Lisieux.

„PO ŚMIERCI... ZSTĄPIĘ NA ZIEMIĘ“...

Z listu pasterskiego nowego biskupa Bayeux i Lisieux Mgr. Picaud.

...Inne jeszcze istnieje wstawiennictwo, któremu, od pierwszej chwili naszego Episkopatu z gorącością się polecaliśmy. Diecezji naszej przypadł zaszczyt tak wielki, strzeżenia grobu, do którego zwracają się oczy, kroki i modlitwy całego świata katolickiego. A my, my czujemy, że na nas ciąży ta słodka misja popierania kultu małej Świętej, będącej najjaśniejszą chwałą naszej diecezji. Św. Teresa niezrównanym powabem swej pokory, swej prostoty, swego synowskiego zdania się na Boga, porwała niebo, którego jest dzieckiem ulubionem. Możnaby powiedzieć, że Bóg zwierzył jej urząd czynienia cudów. Jej niezliczone bowiem cuda, w których zdaje się nie znać miary, świadczą wymowniej może, niż jakakolwiek inna historja Świętych, czego dokonuje moc Boża, przyłączona do słabości ludzkiej. Błagamy ją, by nie pozostawała bezczynną i w naszej diecezji i by nam korzystać pozwoliła z potężnego jej znaczenia u Boga.

Echo z Szwajcarji.

J. E. Biskup z Lugano donosił do Karmelu z Lisieux, pod datą 11 listopada 1931, co następuje:

„Spełniam obowiązek wdzięczności względem Waszego czcigodnego Zgromadzenia, dziękując Wam za modlitwy, zanoszone na moją prośbę do św. Teresy od Dziec. Jezus, celem otrzymania szczęśliwego wyniku powszechnego głosowania w dniu 1 listopada. Był to prawdziwy triumf partji chrześcijańskiej w całym Fessynie. Niech za to będą dzięki Bogu i dzięki miłej naszej Świętej, której interwencja, przekonany o tem jestem, popierała widocznie sprawę Bożą“.

† Aureljusz, biskup.

Nowy Doktór Kościoła.

Dnia 28 października, roku ubiegłego, dekretem uroczystym, rozpoczynającym się od słów „Providentissimus Deus“, Stolica św. ogłosiła pośród radosnych owacyj, św. Roberta Bellarmina Tow. Jez., Doktorem Kościoła!

Uzyskanie tego przywileju gorąco polecanem było tej, którą Kościół św. r. 1923, na kilka dni przed beatyfikacją kardynała Bellarmina, wynosił na ołtarze; tej, którą tyle serc kochających chętnie nazywa „Doktorem“ Dziecięctwa duchownego. „Zaprawdę“, pisze jeden z promotorów onej sprawy, „z pośród kwiatów, które św. Teresa spuszcza na ziemię, oto jeden z okazałych i cennych, złożony w darze Towarzystwu Jezusowemu“.

Kaplica św. Teresy od Dziec. Jezus wśród piasków Sahary.

Czasopismo „Krzyż Północy“ donosi dnia 17 października o pracach Ojców Białych w Aïn-Sefra, stolicy olbrzymiego terytorjum Sahary, którego część północna dosyć jest zaludniona.

Misja ta wydała tak bujne plony, że kaplica prowizoryczna okazała się za małą, a szkoły nie mogły już przyjmować więcej uczniów z powodu braku miejsca.

Superjor, Przew. Ojciec Cussac, ufny, że św. Teresa od Dz. Jezus przyjdzie mu z pomocą, odważył się rozpocząć budowę nowej kaplicy, jej czci poświęconej, a także rozszerzył szkołę, prowadzoną przez Siostry.

Nie pomylił się w swem oczekiwaniu. Już kilka dusz wspaniałomyślnych złożyło się na pierwsze cegiełki, — budowa postępuje, a misjonarze liczą nadal na pomoc Świętej i Jej oddanych czcicieli.

Na pokładzie „L'ile-de-France“.

Pasażerka, przepływająca Atlantyk, donosi:

„Nasz parowiec jest jedynym okrętem, mającym stałą kaplicę — a jedyna figura zdobiąca ją, to figura „białego Kwiatka“ czyli św. Teresy od Dziec. Jezus z Lisieux“.

„Dom św. Teresy“ w Hoilow (Chiny).

W wikarjacie Hainan (Chiny) w miejscowości Hoïlow, odbyło się dnia 16 lipca 1931 r. poświęcenie „domu św. Teresy“, przeznaczonego na siedzibę nowej Kongregacji powierzonej opiece „małej Królewny Hainan'u“.

Tenże sam misjonarz donosi o cudownem wstawiennictwie św. Teresy w okręgu sąsiednim, Fingan, poświęconym także osobliwie małej naszej Świętej.

Rodziny chrześcijańskie poświęcone św. Teresie od Dzieciątka Jezus.

W dzień święta liturgicznego św. Teresy od Dziec. Jezus, E. Mgr. Andrea, założył w parafji San Miguel w Buenos-Aires (Argentyna) nową Kongregację małej „Santa Teresita“, oddając rodziny chrześcijańskie pod opiekę Świętej i zachęcając wszystkich do naśladowania Jej cnót.

Całe rodziny, składające się nawet niekiedy z trzech pokoleń, poświęciły się swej nowej Opiekunce. Jak wiadomo, Ojciec św. pobłogosławić raczył tej szczęśliwej inicjatywie. Statuty tej Kongregacji wysłane zostały do Lisieux i przechowane będą w archiwach tamtejszego Karmelu.

W kraju zorzy północnej.

Pewien honorowy Radca Dworu z Luxemburga donosi, że danem mu było w tych ostatnich czasach wziąć udział w wyprawie do Norwegji i Spitzbergu, w towarzystwie znajomego księdza, proboszcza Niemca, budującego w północnych Niemczech pierwszy kościół, poświęcony św. Teresie od Dziec. Jezus.

Uderzające wstawiennictwo św. Teresy usunęło przeszkody, które o mało nie pokrzyżowały planów owej ciekawej podróży, w przededniu jej urzeczywistnienia. Korespondent dodaje:

„Mieliśmy za co dziękować naszej św. Opiekunce, że nam ułatwić raczyła tak piękną wycieczkę do kraju zorzy północnej. Nie powtórzą się już prawdopodobnie chwile, przeżyte w tak niezwykłych warunkach... bo obchodziliśmy uroczystość ku czci św. Teresy, jedyną w swoim rodzaju, a opisu podobnej niema zapewne dotychczas w jej rocznikach! W nocy bowiem z 12 na 13 sierpnia r. 1931, wtedy, gdy nasz okręt „Monte Rosa“ znajdował się na północ od Spitzbergu, mniej więcej na 80° 40’ szerokości północnej, wobec wieczystych lodowców, oświeconych promieniami niezachodzącego słońca, mój przyjaciel, ks. Proboszcz odprawił mszę św. o północy ku czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus“.

List żołnierza Legji cudzoziemskiej.

Z radością zwracam się listownie do S. Przełożonej, ufając, że zadość uczynić raczy mej prośbie.

Ponieważ św. Teresa od Dziec. Jezus jest moją najbardziej czczoną Świętą, a przytem Opiekunką wszystkich żołnierzy, pragnąłbym, by za pieniądze, tu załączone, kupiono bukiet róż i by te kwiaty stały u jej stóp.

Jestem wojskowym w Maroko i zapewniam S. Przełożoną, o mej najgłębszej wdzięczności za wyświadczoną mi przysługę.

Annales de St. Thérèse de Lisieux. *I. S.*

Z „DESZCZU RÓŻ“ ŚW. TERESY.

Ratunek dziecka, ukąszonego przez żmiję.

Sądzę, że obowiązkiem każdego czciciela św. Teresy od Dziec. Jezus jest podać do publicznej wiadomości cudowne zdarzenia, które się stały za Jej przyczyną i albo nas, albo pośrednio bliźnich dotyczą. Z tego też powodu, sam będąc wielkim czcicielem tej potężnej a tak miłej postaci świętej Dzieweczki, doznawszy od Niej wielu cudownych łask, uważam za obowiązek opisać następujące zdarzenie:

Było to w r. 1928 we wsi Klimkówce koło Rymanowa, gdzie przebywałem na wakacjach w miesiącu lipcu, na plebanji proboszcza ks. kan. Wincentego Grzyba. Jednego popołudnia wezwano owego ks. proboszcza ze św. Wjatykiem do małej, kilkuletniej dziewczynki, którą przed paroma godzinami ukąsiła groźnie żmija, gdy w lesie zbierała jagody, w nogę.

Stan jej stawał się z godziny na godzinę groźny, a zawezwany lekarz z Rymanowa orzekł, że ratunek tu bezcelowy i opuścił chorą zdając ją łasce Bożej. Przed wieczorem wybrałem się z żoną do biednej chorej dziewczynki, którą zastałem bezprzytomną w wielkiej leżącą gorączce. Pocieszyłem rodziców dziecka, biednych rolników, poleciłem modlić się wszyst-

kim do św. Teresy od Dziec. Jezus, i obiecałem przynieść nazajutrz cząsteczkę materji otartej o szczątki św. Teresy którą otrzymałem swego czasu od ks. proboszcza Grzyba. Na drugi dzień odwiedziłem popołudniu z żoną i siostrą nieszczęśliwą dziewczynkę i skonstatowaliśmy wśród lamentu matki dziecka, że trucizna postąpiła bardzo naprzód, gdyż nietylko nóżka dziecka zupełnie była zsiniała, ale i cały brzuszek był tak spuchnięty, że lada chwila oczekiwano ataku trucizny na serce i końca życia. Byliśmy wszyscy przekonani, że moją dziewczynkę może wyratować tylko cud! Ułożona teraz na innem łóżeczku, leżała bezwładnie, tylko obrazek św. Teresy blisko nad chorą wskazywał, że dziecko modliło się do Niej o zdrowie. Wówczas przyłożyłem moją relikwijkę Świętej do podwójnej rany na nóżce dziecka, które równocześnie usiadło na łóżeczku, przyciągnęło rączki do szaty świętej i następnie zaczęło ją gwałtownie i gorąco całować, wyrażając wielką chęć życia. Wzruszający to był obrazek! Ojciec dziecka opowiedział nam wówczas, że zeszłego dnia wieczorem, po odejściu naszem, dziecko popadło w stan silnej gorączki i wyciągało w tym stanie rączki i wołało do jakiejś jasności, która przed niem zjawiła się. Matka obiecywała na wypadek powrotu do zdrowia dziecka, gorąco Świętej podziękować i wpoić nabożeństwo św. Teresy od Dziec. Jezus do duszy dziewczęcia. Opuściliśmy górską biedną chatkę, do której śmierć się tak blisko zaczajała.

Na trzeci dzień po naszej wizycie dowiedzieliśmy się, że wkrótce gorączka zaczęła spadać, stan dziecka się nagle poprawił i niebawem mieliśmy sposobność dowiedzieć się, że dziewczynka powraca do zdrowia. Gdym później nieraz przechodził koło tej chatki i widział biegającą małą dziewczynkę, która niedawno walczyła ze śmiercią byłem najświęciej przekonany, że to cudownie Ukochana Nasza Święta wyleczyła dzieciątko. Wieleż to wypadków było na wsi, o których lud mi na Podkarpaciu opowiadał, że najsilniejsi chłopi *zaraz* umierali na miejscu, ogromnie opuchnięci, gdy w polu ich żmija ukąsiła, cóż dopiero mówić o malutkiej wątłej dziewczynce, której silny jad mimo dwudniowego czasu nie zdołał zaatakować serca, tak jakby czekał na cud ze strony Świętej Teresy, która cudownemi „różami“ zasypuje świat cały. Wiele ich spadnie jeszcze na ziemię nawet na głowy tych, którzy jeszcze wątpią lub nie wierzą, aby uwierzyć.

* * *

To zdarzenie opisałem, jako naoczny świadek i chcę się z Redakcją „Głosu Karmelu“ podzielić. Od siebie pozwolę sobie zadać jedno zapytanie — jako artysta-malarz w litanji do św. Teresy od Dziec. Jezus, do prywatnego odmawiania, które czytam w nowennie ks. dr. Jałowego jest wiele przymiotów Świętej, brakuje, mojem zdaniem, jeszcze jednego. Wiemy, że św. Teresa była malarką, pięknie wymalowała Najświętszy Sakrament, czy nie możnaby i tego artystycznego Jej świętego daru, jako „Patronki artystów“ w tej litanji umieścić? Była bowiem prawdziwą artystką dusz!

Załuże, 18 sierpnia 1931 r.

Stefan Marja Pikor,
artysta-malarz i prof. gimn.

Nowenny wysłuchane.

Z całego serca dziękuję św. Teresie od Dziec. Jezus za otrzymane zdrowie. Chorowałam na nerki. Choroba przybrała charakter nieuleczalny, a spuchlina wodna zalewała organizm tak, że już po ludzku sądząc śmierć była nieunikniona. Wtedy to przeczytałam w pisemku „Głos Karmelu“ podziękowania za uzdrowienia i to mi dodało otuchy, by rozpocząć nowennę do św. Teresy od Dzieciątka Jezus, podczas której stan zdrowia polepszył się, ale niezupełnie. Poradzono mi bym odprawiła dziewięć nowenn dziewięć razy. Obecnie upłynęło dwa lata od rozpoczęcia nowenny, a zarazem zakończenie takowej.

Prośby mojej wysłuchała św. Teresa od Dzieciątka Jezus, gdyż zdrowie powróciło mi, czyniąc mnie zdolną do pracy

Za tę łaskę składam św. Teresie od Dzieciątka Jezus publiczne podziękowanie.

Warszawa, 21. XII. 1931. *Alojza Poeche.*

Wiarogodność słów p. Alojzy Poeche potwierdzam, gdyż jako lekarz chorej obserwowałem przebieg całej choroby przez czas dłuższy.

21. XII. *Dr. Chrzanowski.*

*

Dnia 1 października 1931 r. dano mi znać, że brat mój popełnił samobójstwo; rana postrzałowa w skroń i w okolicę serca, obydwie były śmiertelne, lekarz nie robił żadnej nadziei, trzeba było go zawieźć do szpitala. W drodze prosiłam gorąco przez św. Teresę, Serca Jezusowego, żeby nie dopuścił na nas takiej kary. I jeżeli będę wysłuchaną, ogłoszę w „Głosie Karmelu". Pomimo, że w drodze stracił przytomność, w szpitalu ocknął się i sam żądał księdza, wyspowiadał się i wziął odemnie medalik M. B. N. P. Lekarze nadal nie robili nadziei. Postarałam się o relikwję św. Teresy i o wodę z Lourdes. Matka, dzieci jego, żona i rodzina modliły się z gorącą wiarą o cud. Po czterech dniach zrobiło się na tyle lepiej, że można było go przewieźć do lecznicy, gdzie pomału przychodził do zdrowia. Dzisiaj od dwóch miesięcy już jest w domu zdrów i zupełnie normalny. Za co niech będą dzięki Najśw. Pannie, Sercu Jezusowemu i św. Teresie z prośbą o dalszą opiekę i zgodę w rodzinie.

Warszawa, 31. grudnia 1931. *Józefa Bujkowska.*

DZIĘKUJĄ Z CAŁEGO SERCA ŚW. TERESIE OD DZIEC. JEZUS:

Helena Hlavaty i Walerja Weberówna, Lwów: za odebrane łaski, za które dzięki nich będą także Najs. Sercu Jezusowemu i Matce B. Nieust Pomocy, z prośbą o dalszą opiekę i pomoc. — *Anna Ostrowska:* za otrzymane łaski. — *Zofja Grochalanka, Czerna:* za poratowanie w pewnem niebezpieczeństwie po wezwaniu Jej pomocy. — *Regina Basztonówna, Gostyń:* za wysłuchaną prośbę. — *Klemens i Marja Ślusarkowie, Poznań:* za wstawiennictwo do Matki Bożej i opiekę przy najszczęśliwszej udanej operacji nogi synka Jureczka. — *Zofja Kucharska, Starawieś:* za szczęśliwe zdanie egzaminu i wiele innych łask. — *Wanda Sozańska, Lwów:* za szczęśliwie przebytą operację nogi chorej od szeregu lat i zupełne jej nadzwyczajne zagojenie ku zdumieniu wszystkich. — *Anna Będkowska, Częstochowa:* za otrzymane łaski. — *Józefowie Usiekniewiczowie, Warszawa:* za wszystkie łaski, odebrane w ostatnich dziesięciu latach. — *Irena Bogusz, Rudki:* za otrzymaną łaskę. — *J. Żeglarska, Starogard:* za otrzymane łaski i zdrowie. — *Agnieszka Łabędziowa, Tuchów:* za wiele otrzymanych łask z prośbą o dalsze, dziękując też za nie N. Sercu Jez., Najśw. Marji Pannie. W. M. Teresie (Marchockiej) i W. O. Rafałowi (Kalinowskiemu). — *W. Obrębska, Grybów:* za wyjednane uzdrowienie swej siostry z pięciu poważnych chorób, tak że lekarze zwątpili o wyzdrowieniu; za co dzięki niech będą również Matce B. Częstochowskiej i św. Antoniemu. — *Waleska Kolanus, Rozdzień:* za otrzymanie stałej posady dla pewnej osoby oraz za inne otrzymane w ubiegłym roku łaski, za które dzięki składa również Cudow. Dzieciątku Jezus Pragskiemu. — *Leokadja Bobowska, Kościan:* za wyleczenie z ciężkiej choroby, z prośbą o dalszą opiekę; dzięki również składa za wszystko N. Sercu P. Jezusa i Niepokalanej Dziewicy z Lourdes. — *Józefa Markowska, Lwów:* za niezliczone łaski z prośbą o dalszą opiekę i błogosławieństwo; dziękuje także za wszystko Najsł. Sercu P. J., Matce B. Nieust. Pomocy, św. Józefowi i św. Antoniemu. — *Wanda Marmoross, Wańdzin:* za wielką otrzymaną łaskę, z prośbą o dal-

szą opiekę i wstawiennictwo do Najśw. Panny. — *A. K., Radlin:* za uleczenie z ogromnego kilkunastodniowego bólu głowy, za co dziękuje również Matce Boskiej z Lourdes, której wody używała, oraz św. Annie i św. Antoniemu. — *S. K., Przemyśl:* za wysłuchane prośby, za co dziękuje także N. Sercu P. J., Matce Najśw., św. Józefowi i św. Ekspedytowi. *Anna Gawlik, Mikulczyce:* za wiele odebranych łask za które dzięki składa również N. Sercu P. J., Matce Najśw., św. Józefowi i św. Antoniemu. — *Helena Gladisch, Mikulczyce:* za otrzymane łaski, dziękując zarazem za nie i św. Antoniemu. — *Stanisława Pernakówna, Daszewice:* za odebrane w życiu swem łaski z prośbą o błogosławieństwo w Nowym roku, dziękując równocześnie N. Sercu Jezusa i Marji, św. Antoniemu i Błog. Janowi Don Bosko. — *N. N., Sosnowiec:* za wysłuchanie prośby i pomyślny jej wynik, za co dziękuje także Matce B. Częstochowskiej. — *Fr. Pastuszka, Nowa Wieś:* za otrzymane łaski. — *Filomena Nosadek, Nowa Wieś:* za otrzymane łaski z prośbą o wstawiennictwo św. Teresy i św. Antoniego za chore dziecko. — *N. N. z Raciborza:* za wysłuchaną prośbę, dziękując też za nią i W. M. Teresie (Marchockiej). — *N. N., Kraków:* za łaski od Dzieciątka Jezus za przyczyną św. Teresy z Lisieux i W. Matki Xawery. *Marja D., Bieńkówka:* za wiele otrzymanych łask z prośbą o dalszą opiekę. *M. L., Lwów:* za wysłuchanie prośby w sprawach materialnych bardzo zawikłanych i uzdrowienie drogich osób. — *Wanda Radkiewiczowa, Warszawa:* za otrzymane łaski w trudnej sprawie, z prośbą o dalszą opiekę i pomoc dziękując zarazem i Matce B. Częstochowskiej i św. Judzie Tadeuszowi. — *N. N., Kraków:* za otrzymane łaski. — *Józefa Rylska, Czarnołożce:* za uzdrowienie męża z ciężkiej choroby i za rozmaite liczne łaski. *Małgorzata Chudowa, Tłuczań:* za szczęśliwą operację oczu z prośbą o dalszą opiekę i zdrowie, dziękując również za te łaski N. Sercu P. Jezusa, Matce Najśw., św. Józefowi i św. Antoniemu. — *Zofja Tekielak, Kraków:* za uzdrowienie dziecka wyjednane u Najsł. Serca Jezusowego.

Uwaga: Przy podziękowaniach należy się podpisywać pełnem imieniem i nazwiskiem, podając miejscowość — w przeciwnym razie trudnoby nam było je zamieszczać.

W. O. RAFAŁOWI (KALINOWSKIEMU).

Marja Gondkowa, Chocznia: za wstawiennictwo do Matki B. Nieust. Pomocy i uproszenie wielu łask w rozmaitych zmartwieniach, w których zawsze uciekała się do jego pomocy.

*

Przed egzaminem kwalifikacyjnym zachorowałam dosyć ciężko — miałam gorączkę, ból gardła, bałam się że rozchoruję się na dobre i nie będę mogła ani wykonać koniecznych prac, ani wogóle zdawać. Odmówiłam nowennę do ś. p. Ojca Rafała Kalinowskiego i choroba przeszła bez śladu — a egzamin zdałam — zaco publicznie składam podziękowanie.

Trześnica 27. XII. 1931. *Marja Wiszniewska.*

W. M. TERESIE (MARCHOCKIEJ).

Marja Kobos: za uzdrowienie z ciężkiej choroby. — *Tworzydłowa, Kraków:* za dwukrotne uzdrowienie nóg męża chorego na zapalenie stawów, po odprawieniu nowenny o jej przyczynę i po przyłożeniu cząsteczki otartej o Jej nieskazitelne szczątki. — *A. K., Kraków:* za uzdrowienie gardła.

W. MATCE XAWERZE OD JEZUSA.

Jan Łopata i Franciszek Walęga, Zakopane: za otrzymane zdrowie, za które składają również dzięki św. Teresie od Dziec. Jezus. — *N. N., Warszawa:* za otrzymane dwie łaski.

W. MATCE TERESIE LEDÓCHOWSKIEJ.

W. Niegolewska, Buk: za odebrane łaski.

MISJE KARMELITAŃSKIE.

WYŻSZE SZKOŁY NA TERENIE MISYJNYM OO. KARMELITÓW BOSYCH W INDJACH.

Zakonowi OO. Karmelitów Bosych podlegają na terenie misyjnym na wybrzeżu malabarskiem w Indjach następujące szkoły wyższe:

1. Trzy seminarja duchowne dla kształcenia kleru świeckiego tubylczego: Seminarjum Duchowne w Puthempally, w diecezji Verapoly. Jest to Seminarjum centralne, w którem obecnie przygotowuje się do stanu kapłańskiego 200 studentów Filozofji i Teologji. Seminarjum zostanie wkrótce przeniesione do Monte Formoso koło Allwaye.

Drugie Seminarjum Duchowne w Quilonie; w niem kształci się obecnie 40 kleryków diecezji Quilonu i Kottar. Jest ono pod zarządem kleru świeckiego.

Trzecie olbrzymie Seminarjum jest obecnie w budowie. Powstanie tego budynku zawdzięcza Zakon wspaniałomyślności J. E. Ks. Biskupa Dr. Ribeiroz Cochin, który zmarł w r. 1931. Zmarły Książę Kościoła był wielkim przyjacielem Zakonu Karmelitańskiego i podarował Zakonowi willę z wielkim ogrodem, tak zw. Monte Formoso. Tam Ojcowie budują obecnie nowy gmach, który według rozporządzenia św. Kongregacji Rozkrzewiania Wiary św ma pomieścić 400 kleryków. Seminarjum to będzie największem w całych Indjach. Różne koleje przechodził ten ogród. Mniejwięcej sto lat temu założył na tem miejscu pewien Niemiec plantację muszkat, jednak wszelkie jego starania nie dały żadnych owoców. Utracił wszystko, willę sprzedał bogatemu katolikowi obrządku syro-malabarskiego, sam zaś zniknął na zawsze. Nowy właściciel podarował cały majątek Rządowi Portugalskiemu. Powstało tam małe Seminarjum, które jednak również w krótkim czasie upadło. Obecnie dopiero dzięki zrządzeniom Opatrzności Bożej służyć będzie właściwemu swemu celowi.

* * *

2. Seminarja Zakonu Karmelitańskiego:

Studentat-Kolegjum dla Kleryków 1-go Zakonu (tylko dla tubylców) w Thukalay, Travankor połudn.

Studentat dla kleryków tubylców 3-go Zakonu obrządku łacińskiego w Magnummel„ archidiec. Verapoly.

Dwa Studentaty dla kleryków krajowych 3-go Zakonu obrządku syro-malabarskiego w Mannanam i Mangalore.

3. Małe Seminarjum dla kandydatów do stanu kapłańskiego:

Jedno w Ernakulum, w państwie Cochin, archid. Verapoly; drugie w Travankor, diec. Quilon, dla diec. Quilon i Kottar.

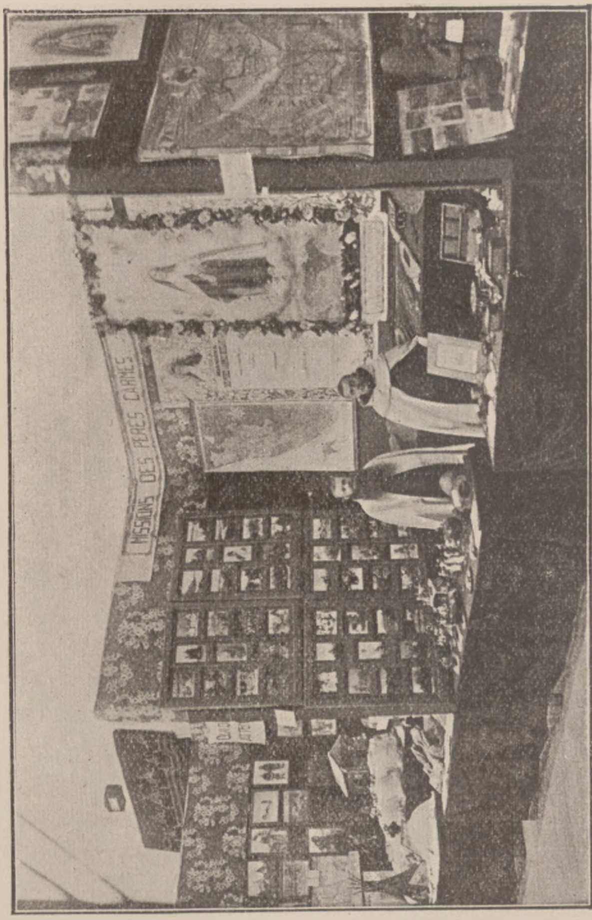
4. Gimnazja publiczne, do których uczęszczają oprócz katolików także Jakobici, Protestanci, Żydzi, Muzułmanie i Poganie.

Dla chłopców: w Ernakulum, (przeszło 1.000 uczniów); w Mannanam, pod kierownictwem Karmelitów obrządku syro-malabarskiego; w diec. Quilon, w Trivandrum, pod zarządem OO. Karmelitów Bosych; w Nagercoil-Kotta, pod kierownictwem OO. Misjonarzy.

Dla dziewcząt: Wyższa szkoła w Ernakulum, pod kierownictwem Sióstr Tercjarek Karmelitańskich. Szkoła ta jest przydzielona do miejsco-

wego Uniwersytetu. Nadto gimnazja w Ernakulum, Trichin, Quilon, Tangachuy, Anjengo, Trivandrum, Chiathiath. Wszystkie gimnazja są własnością Sióstr Tercjarek Karmelitańskich i są pod ich kierownictwem i zarządem.

O. Gereon, Karmelita Bosy.



Przew. O. Herman (po lewej stronie) — na tle działu Karmelitańskich Misyj na powszechnej Wystawie misyjnej w Rzymie.

WYBÓR SEKRETARZA GENERALNEGO MISYJ KARMELITAŃSKICH.

Przew. O. Herman od św. Norberta, znany Czytelnikom naszym dotychczasowy sekretarz generalny Misyj Karmelitańskich w Rzymie, a dawny misjonarz w Indjach, został z końcem ubiegłego roku, przez Najprzew. Definitorjum Generalne naszego Zakonu, powtórnie obrany na to stanowisko. Świadczy to o uznaniu jego zasług i talentu, z jakim spełnia ten nader ważny dla Kościoła św. i Karmelu swój urząd.

Zelator Misyj Karmelitańskich w Polsce i redakcja „Głosu Karmelu" składa przy tej sposobności najserdeczniejsze dzięki Czcig. O. Sekretarzowi za piękne artykuły od czasu do czasu nam nadsyłane, oraz najlepsze życzenia obfitego błogosławieństwa Bożego na dalszą pracę dla dobra naszych Misyj.

KRONIKA KARMELITAŃSKA.

NOWY WIELKI OŁTARZ W KOŚCIELE NASZYM W KRAKOWIE.

Dzień 13 grudnia ubiegłego roku pozostanie nader miłem i pamiętnem wspomnieniem w dziejach kościoła naszego Karmelitańskiego w Krakowie przy ul. Rakowickiej. W tym bowiem dniu J. E. Najprzewielebniejszy nasz Arcypasterz krakowski X. Metropolita Adam Sapieha dokonał otwar-



cia nowego ołtarza Niepokalanej Dziewicy, Patronki świątyni, i odprawił na nim pierwszą najświętszą Ofiarę Mszy św. O godz. 10-tej celebrował uroczystą sumę przy nowym ołtarzu Przew. N. O. Prowincjał, popołudniu zaś uświetnił ten uroczysty dzień Nieszporami drugi nasz Arcypasterz J. E. X. Biskup Stanisław Rospond, podczas gdy okolicznościowe kazanie podniośle jak zwykle i aktualnie wygłosił wielki przyjaciel Karmelu, X. Władysław Staich, znany kaznodzieja krakowski. Tak w czasie nabożeństwa, jak w ciągu całego dnia świątynię, już teraz obszerniejszą, zalegało mnóstwo wiernego ludu, przypatrującego się z zachwytem nowemu, płonącemu jakby w powodzi ukrytego światła, ołtarzowi.

Jak już wspomnieliśmy w styczniowym „Głosie Karmelu“, nowy ołtarz tak oryginalnością i prostotą formy, jak i szlachetnością alabastru, z którego jest cały wykonany — a przedewszystkiem światłem przenikającem tajemniczo przez białe ścianki alabastru w niektórych jego częściach, przedstawia się w całości imponująco. Zawdzięczamy to wszystko pomysłowości projektodawcy p. Inż. Józefa Szostakiewicza ze Lwowa, w którego rękach spoczywa kierownictwo artystyczne wyrobów alabastrowych XX. Czartoryskich w Żurawnie, a który wytężył całą swą fachowość i ambicję artystyczną, aby dzieło mimo swego nowoczesnego ujęcia dostosowane było do wymogów kościelnych i wypadło jaknajpiękniej. Nowy ołtarz składa się właściwie z dwóch części: pierwsza — to ogromnych rozmiarów (około 5 metrów wysokości) obraz Niepokalanej Dziewicy, znajdujący się w kościółku niemal od pierwszych jego początków, pendzla malarza czeskiego, kopja znanego arcydzieła Madonny Murilla. Zajmując prawie większą połowę ściany tylnej prezbiterjum, otoczony został dwoma słupami alabastrowymi, zakończonymi rzeźbionemi głowicami, które znowu podtrzymują dwie białe do oświetlenia lampy, całość zaś ramy wieńczy na samym szczycie litera M, również oświetlona. Reszta ściany u dołu obrazu, podobnie jak i cztery boczne ściany, wyłożone do połowy czarnym alaba-



Widok ołtarza wielkiego z balustradą.

strem, stanowią doskonałe tło do właściwego ołtarza. Sam ołtarz wysunięty jest parę metrów naprzód i składa się z mensy ozdobionej białą rzeźbą z I H S w pośrodku — na niej wznosi się tabernakulum całe ze śnieżnobiałego alabastru, podtrzymujące na czterech ostrych filarkach przepiękną kanelurowaną białą kopułkę, zakończoną stylizowaną koroną na wierzchołku z krzyżem. Po bokach, na dwóch wysokich filarach, stoją niby na straży honorowej Niepokalanej Dziewicy dwaj Cherubini, Reformatorzy Karmelu, św. M. Teresa od Jezusa i św. O. Jan od Krzyża. Oba posągi, wysokości blisko 2 metrowej, wykonane zostały w całości z białego, poprzecinanego gdzieniegdzie szaremi żyłkami alabastru, w fabryce żurawieńskiej przez tamtejszego rzeźbiarza Włocha, P. Bertini'ego. Św. Jan od Krzyża przedstawiony jest jako Doktór Kościoła, z piórem w ręku, a w drugiej trzymając księgi mistyczne, przyciska je do serca krzyżem, z którego zaczerpnął całą swą boską mądrość. U stóp jego zrywa się do lotu orzeł „aquila metaphysicans", symbolizujący jego wzloty orłowe ku Bogu. Św. M. Teresa, przedstawiona podobnie, jedną ręką ujmuje pióro, którem choć niewiasta dorównuje w mądrości niebiańskiej samym Doktorom Kościoła, a w drugiej podtrzymuje jedną z tych wielu ksiąg przez się napisanych, których reszta u stóp jej spoczywa.

Ołtarz cały łączy się ze ścianami dwoma oryginalnemi przejściami, na których spoczywają dwie wiecznie płonące lampy. Boczne filary połączone są z tabernakulum i wystawieniem dwoma rzędami małych kolumn, które podtrzymują tak zwany „architraw" również od wewnątrz oświetlony. Balustrada z pięknemi inkrustacjami z białego i szarego alabastru doskonale podtrzymuje i zamyka całość. Takby się przedstawiał w ogólnych zarysach nowy nasz ołtarz wykonany — trzeba to jeszcze raz podkreślić — we wszystkich swych szczegółach z polskiego kamienia alabastru, a stanowiący od tej chwili jedną z najbardziej ciekawych i pociągających ozdób drogiego nam kościoła w Krakowie. [1]

Wypadałoby także wspomnieć o sześciu wysokich ostrołukowych oknach witrażowych, biegnących naokoło presbitetrjum, które, przepuszczając dyskretnie do środka różnokolorowe światło słoneczne, potęgują nader miły nastrój, jaki panuje w kościele, ożywiają wielki ołtarz i nadają mu nowych odcieni. Cztery z nich boczne, pół-pełne, ukazują w swych medaljonach Matkę Najświętszą z Góry Karmelu, Częstochowską, Ostrobramską i Berdyczowską. Dwa zaś pełne, po bokach obrazu widoczne, przedstawiają jeden: św. N. O. Eljasza w chwili, gdy na Karmelu widzi obłoczek na niebie, symbolizujący przyszłą Bogarodzicielkę, drugi: św. Szymona Stock, w chwili, gdy otrzymuje od Matuchny Bożej sukienkę Szkaplerza św. Tak więc całe presbiterjum możnaby nazwać prawdziwie „Maryjnem", oddanem w całości na cześć i chwałę Marji.

Jej też Królowej naszej składamy gorące dzięki za wszystko, że pobudziła serca ofiarne w naszych ciężkich, krytycznych czasach do tak pięknego dzieła na Jej chwałę. Jej też i wstawiennictwu do Niej św. Teresy od Dziec. Jezus powierzamy ostateczne jego dokończenie, bo oprócz poważnych zaległości, które ciążą z powodu rozbudowy kościoła na naszem Zgromadzeniu, trzeba było pomyśleć o bocznych ołtarzach niezupełnie jeszcze wykończonych (których szczegóły i fotografje w następnych zeszytach umieścimy) — pozostają też do wykonania ambona, konfesjonały i wiele innych szczegółów, aby świątynia nasza wewnątrz i na zewnątrz była ostatecznie i odpowiednio ukończona.

Na zakończenie jeszcze, niech nam będzie wolno podać do wiadomości naszych łaskawych Czytelników — którzy między innemi swemi ofiarami przyczynili się do postawienia wielkiego ołtarza na chwałę Niepokalanej — króciutki spis najważniejszych przedmiotów potrzebnych dla naszej świą-

---

[1] Zaznaczyć należy, że wszystkie roboty montażowe ołtarza zostały solidnie wykonane pod kierownictwem i przy czynnym współudziale p. Józefa Trawersy ze Lwowa.

tyni, których jednak nabycia z powodu wyczerpania i długów nie możemy się teraz podjąć własnemi siłami: 1) Figura alabastrowa św. Teresy od Dz. Jezus do bocznego Jej ołtarza, spoczywająca pod mensą, podobnie jak w sarkofagu w Lisieux, przedstawiająca małą ukochaną Świętą po śmierci. 2) 14 alabastrowych ozdobnych lamp do zawieszenia na ścianach świątyni. 3) 2 trójramienne świeczniki pod obraz Niepokalanej. 4) Figura-posąg Niepokalanej na placu przed kościołem. 5) Obraz mozaikowy na fasadzie kościoła Królowej Karmelu w otoczeniu „wielkiej i małej" Teresy. 6) Pięć okien mniejszych witrażowych do kaplicy M. B. Ostrobramskiej. 7) Rzeźby: Ducha św. i 4 Ewangelistów z białego alabastru do ambony. 8) Zwieńczenie ozdobne alabastrowe do cud. figury N. Serca Jezusowego. — Gdyby ktoś zechciał być fundatorem jednej z tych pięknych i przyszłych ozdób do naszej świątyni krakowskiej, niech listownie lub osobiście zgłosi się do przełożonego klasztoru celem bliższego wyjaśnienia i porozumienia.

br. J.

W Siemianowicach Śląskich odbędzie się dnia 28 marca 1932 r. (w drugie święto Wielkanocne) o godzinie 10 na Sumie, uroczyste poświęcenie ołtarza św. Teresy od Dzieciątka Jezus, sprawionego za staraniem tamtejszego III Zakonu Karmelitańskiego. Na tę uroczystość zaprasza III Zakon Karmelitański wszystkich tercjarzy i tercjarki z innych miejscowości.

Zarząd.

Polecamy gorąco wszystkim nową książeczkę, jaką wydały SS. Karmelitanki Bose w Poznaniu (ul. Niegolewskich 23) ku czci Chrystusa Króla. Jest to nowa „Godzina święta" O. Mateo. Nosi tytuł: „Hołd Chrystusowi Królowi" — czyli „O królewskiej godności Chrystusa Króla". (Stron 80, cena 60 gr.). — Jest do nabycia również w administracji naszego pisma

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO.

Proces beatyfikacyjny Indjanki z Ameryki Północnej — Biskup z Albany w Stanach Zjednoczonych rozpoczął pierwszy proces beatyfikacyjny Indjanki z Ameryki Północnej, Cateri Tekakwitha, zwanej „lilją z Mohawsk". Czcigodna ta służebnica Boża urodziła się w 1656 roku z ojca Irokeza i matki chrześcijanki. Prowadziła świątobliwy tryb życia, umarła w 1684 roku.

Budowa pamiątkowej katedry w Quebec w Kanadzie. — Rząd prowincji w Quebec w Kanadzie przeznaczył sto tysięcy dolarów na budowę katedry, która z okazji 400-ej rocznicy odkrycia Kanady zostanie wzniesiona na wybrzeżu Gaspé Bay.

Akcja katolicka w Ugandzie (Środkowa Afryka). — Wikarjusz Apostolski Ugandy, Msgr. Streicher, zorganizował na terenie swego wikarjatu akcję katolicką, stawiając ją pod patronat męczenników Ugandy. Miesięcznik „Munno", wydawany w języku krajowym przez Ojców Białych, jest oficjalnym organem tej akcji.

Procesy kanonizacyjne dwu męczenników angielskich. — Święta Kongregacja Obrzędów przystąpiła do prowadzenia procesów kanonizacyjnych dwu męczenników angielskich: kardynała Jana Fishera, biskupa z Rochester, i Tomasza More'a, sławnego kanclerza za czasów Henryka VIII.

Poświęcenie pomnika Chrystusa Króla w Rio de Janeiro (Brazylja). — Największy na świecie pomnik Chrystusa-Króla stanął w Rio de Janeiro, stolicy Brazylji, na górze Corcovado, panującej nad całem miastem. Pomnik, dzieło polskiego rzeźbiarza Landowskiego, ma 35 metrów wysokości i spoczywa na kaplicy trzymetrowej wysokości. Sama głowa pomnika mierzy 3 m. 75 cm., dłoń — 3 m. 20 cm. a rozpiętość ramion 30 metrów. W uroczystości poświęcenia pomnika wzięło udział 50 biskupów i kardynał Brazylijski da Silveira Cintra, którego Ojciec św. mianował swym delegatem na tę wielką uroczystość. Na froncie kaplicy widnieje napis: Christus vincit, regnat, imperat,

Chrystus zwycięża, rządzi, panuje. Poświęcenie nastąpiło w dniu 12 października b. r., w rocznicę odkrycia Ameryki przez Kolumba.

Rozwiązanie zakonu OO. Jezuitów w Hiszpanji. — Rząd hiszpański wydał 23 stycznia r. b. dekret rozwiązujący zakon Jezuitów w Hiszpanji; wszystkie klasztory mają być w dziesięciu dniach zlikwidowane. Majątki zakonne przechodzą na własność państwa, kościoły i przedmioty kultu religijnego zostaną przeznaczone biskupom. OO. Jezuitom zabroniono pobytu w kraju.

Dawniej zacięty wróg Kościoła — a dziś fundator organów kościelnych. — Były prezydent Meksyku Calles, który był insperatorem gwałtownej walki z Kościołem i duchowieństwem w Meksyku, do tego stopnia zmienił swe zapatrywanie, że z okazji obchodu jubileuszowego Najśw. Marji Panny z Guadelupy sprawił wspaniałe organy do świątyni pod Jej wezwaniem i przyczynił się znacznie do wybudowania pomnika jubileuszowego.

W Meksyku — prześladowania Kościoła znowu się mnożą. Parlament przyjął ustawę, która na 50.000 wiernych wyznacza zasadniczo tylko 1 duchownego. Wśród katolików wielkie z tego powodu wzburzenie. Po uroczystościach jubileuszowych czterystolecia czci cudownego obrazu Matki Boskiej Gwadelupeńskiej nastąpiły prześladowania uczestników uroczystości. Rozwiązano orkiestrę wojskową, która przygrywała podczas uroczystości, a urzędników, którzy w nich wzięli udział, usunięto ze stanowisk.

Z Watykanu.

Nowa encyklika papieska. — 26 grudnia r. ub. została ogłoszona nowa encyklika „Lux veritatis" (światło prawdy) o nauce Soboru Efeskiego, dotyczącej dwoistości natury Chrystusa, czyli boskiej i ludzkiej, boskiego macierzyństwa Najśw. Marji Panny, oraz prymatu Papieża. Przy tej sposobności zwraca się Ojciec św. z gorącym apelem do kościołów wschodnich, dziś odszczepieńczych, a w czasie soboru Efeskiego ze Stolicą Apost. złączonych, i do protestantów, by wrócili do jedności z Kościołem Rzymskim, bo to zjednoczenie wszystkich chrześcijan jest dziś bardziej niż kiedykolwiek konieczne. Encyklika ta była transmitowana na cały świat przez radjostację watykańską.

Nowy święty i doktor Kościoła. — Dnia 9 stycznia r. b. ogłoszoną została bulla papieska w sprawie kanonizacji i proklamowania Doktorem Kościoła Alberta Wielkiego. Zawiera ona przegląd znakomitej działalności św. Alberta Wielkiego jako kapłana, biskupa i uczonego, aż do ostatniego etapu jego apostolskiego życia — Soboru Liońskiego Bulla wyznacza dzień 14 listopada, t. j. dzień śmierci św. Alberta, na dzień jego święta.

W sprawie beatyfikacji ks. Wincentego Palloti'ego. — Dnia 22 stycznia r. b. odbyło się zebranie św. Kongregacji obrzędków z udziałem Ojca św., mające na celu dyskusję nad heroicznemi cnotami ks. Wincentego Palloti'ego założyciela zakonu misyjnego, zmarłego w 1850 r.

Przed beatyfikacją Gemmy Galgani. — Dnia 29 listopada r. ub. ogłoszony został przedwstępny dekret do beatyfikacji Gemmy Galgani, stygmatyczki zmarłej w mieście Lucca we Włoszech w 1903 r.

Z Polski.

Sprawa beatyfikacji świątobliwej Wandy Malczewskiej — posuwa się naprzód. Skupia się ona w rękach ks. Biskupa Sufragana Tomczaka w Łodzi. Wszelkie wiadomości o otrzymanych łaskach, jak również wszelkie ofiary przesyłać należy pod adresem: Łódź, Kurja Biskupia, ul. Skorupki 1.

Seminarjum duchowne dla wychodźtwa polskiego. — Kardynał-Prymas Hlond na skutek zachęty Ojca św. założył w Poznaniu Seminarjum zagraniczne dla kształcenia księży, którzy mają sprawować duszpasterstwo nad wychodźtwem polskiem.

Grecko-katolicy za zmianą formy udzielania Komunji św. — W kościele greckokatolickim zaczynają rozprawiać o możliwości wprowadzenia Komunji św. wiernych tylko pod postacią chleba, jak to zresztą dzieje się w tym kościele z Komunją św. chorych lub na prażnikach (odpustach). Wielu duchownych uważa Komunję św. pod dwiema postaciami za niewygodną. — Również Rusini należący do kościoła greckokatolickiego, zaczynają coraz częściej zastanawiać się nad zaprowadzeniem kalendarza gregorjańskiego.

Ofiary na „małe kolegjum" w Wadowicach:

Józef Michno 5 zł; NN. 5 zł; XX. 3 zł; Fr. Filipczyk 5 zł; K. N: 20 zł; NN: 3 zł; Jadwiga Sez. 5 zł; XX. z Gostynia 10 zł.

Serdeczne „Bóg zapłać".

Odbito w Drukarni Polskiej Fr. Zemanka w Krakowie, ul. Tad. Kościuszki 3.

Módlmy się za naszych Zmarłych:

1. *Zakonu:* Ameryka: *O. Hipolit od św. Józefa*, † 27/12, 1931, lat 65, prof. 49.
Francja: *W. O. Jan Chrzciciel od Najśw. S. P. J.*, † 6/1, 1932, lat 82, prof. 59.
Jugosławja: *Br. Aleksander od św. Józefa*, † 22/1. 1932, lat 82, prof. 23.
Hiszpanja: *O. Jakób od Najśw. Rodziny*. † 6/12. 1931, lat 34, prof. 16.
Włochy: *O. Brokard od Najśw. Rodziny*, † 26/1. 1932, lat 63, prof. 46.
2. *Zakonu:* Flandrja: *S. M. Magdalena od Najśw. Rodziny*, † 18/12. 1931, lat 71, prof. 41:
Praga: *S. M. Magdalena od Męki Pańskiej*, † 15/12, 1931, lat 83, prof. 58.
Rzym: *S. M. Alojza od Najśw Serca P. J.*, † 12/1. 1932, lat 89, prof. 69:
Austrja: *S. M. Elekta od Najśw. Serca P. J.*, † 13/1. 1032, lat 57, prof: 37:
R. I. P.

Za zmarłych czytelników „Głosu Karmelu".

X. Dziekan Piotr Halak, Grębószów. — X. Dr. Słaboszewski, Palotyn, Nakło. -- Michał Pająk, Harvey Illinois (Ameryka). — Marja Wójcikówna, Ujście Solne. — Marja Głowacka, Żyrardów. — Jadwiga Górakowa, Rząchowa. — Juljanna Kozieł, Brzeźce. — Anna Bogdanik, Kraków. — X. Prałat Izydor Steczko, Kraków. — Anna Stypułowa, Kraków. — Marja Ośko, Pruszków. — Janowa hr. Tarnowska, Kraków. — Ludmiła Satalecka, Kraków. — Eleonora Żółkiewicz, Kwilcz. — X. Leonard Lasocki, Budnik. — Anna Opacka, Bolesławice. — Marja Hryniewicka, Druskienniki. — X. Wojciech Karaś, Tustanowice. — Juljan Bielecki, Sambor. — Marja Czarnecka, Lwów. — Józefa Jaworska, Lwów. — X. Dziekan Józef Marciniak, Czacz. — Marja Krupińska, Czarny Dunajec. — X. Proboszcz Stanisław Sokołowski, Lwów. — Klementyna Pruszyńska, Postomyty. — Helena Dzieduszycka, Lwów. — Seweryna Kabarowska, Bursztyn. — Agnieszka Wilk, Kochłowice. — Katarzyna Kolkowa, Łańcut. — Tomasz Stasak, Wesoła. — Władysław Osowski, Radzanów. — Józef Gawin, Krzeszowice. — Paulina Adamiec, Czeladź.

Niech odpoczywają w pokoju!

Na budowę naszego Kościoła w Krakowie (przy ul. Rakowickiej 18) złożyli lub nadesłali do redakcji „Głosu Karmelu" ofiary:

Tekla Wilczyńska 5 zł; Augusta Zabłocka 2 zł; Wiktor Dudek 5 zł; Dr. Fr. Wilczek 2 zł; Joanna Bandałówna 5 zł; P. Gawlikowska 1 zł; Marja Teschner 5 szyl. austr.; Kl. Heide 2 mn, Antonina Zbroszkówna 5 zł; Marja Szwedówna 5 zł; Katarzyna Solarska 20 zł; Stanisława Banasik 5 zł; M. Augustynowa 12 zł; NN. z Krakowa 50 zł; Amela Sontag 1 dol.; Franciszka Kowalska 1 dol.; NN. 2 zł; Leokadja Bobowska 5 zł; Firma Trembecki 5 zł; Kwota znaleziona 20 zł. 72 gr.; Walerja Wilska 5 zł; Franciszka Szkoda 5 zł; P. Poprawska i Rapkiewicz 1 zł. 50 gr.; NN. 2 zł; Katarzyna Kobowa 20 zł; Marja Kubicz 5 zł; M. Masłowska 1 zł; X. Dr. W. K. 10 zł; X. Prob: Józef Zentek 100 zł; Marja Dubicka 1 zł; NN. 2 zł; P. Macioszek 20 zł; P. Jendrysik 10 zł; XX. z Król. Huty 5 zł; Marja Rączkowska 2 zł; Franciszka Nowak 10 zł; Zofja Mikułowska 5 zł; NN. 2 zł; XX. z Krakowa 5 zł; J. Kostyra 5 zł; A. P. 20 zł; Zofja Szlubowska 5 zł; Wiktorja Pindelska 5 zł; NN. 5 zł; P. Gleczmanowie 6 zł: XX. 4 zł; T. T. Chropaczów 2 zł. 50 gr. — *Na ołtarz św. Józefa:* Józef Jurzyniec 15 zł: XX. z Krakowa 5 zł; Zebrane w szpitalu 20 zł; — *Na ołtarz św. Teresy od Dziec. Jezus:* Teresa Krycińska 5 zł; Franciszek Jaworski 5 zł; P. Inż. St. Melchert za sprzedane cegiełki 10 zł; NN. z Krakowa 5 zł; XX. 5 zł; Franciszka Chmiel 5 zł; XX. z Krakowa 5 zł; J. Z. 50 zł; XX. Kraków 30 zł; XX. za cegiełki 1 zł; Inż St. Melchert 5 zł; NN: 5 zł; M. Misiakówna za cegiełki 5 zł.

ZA WSZYSTKIE OFIARY NA KOSCIOŁ I OŁTARZE — I ZA TAK SZEROKĄ A SZLACHETNĄ ODPOWIEDŹ NA NASZĄ PROSBĘ — SKŁADAJĄ NAJGORĘTSZE „BÓG ZAPŁAĆ"

OO. KARMELICI BOSI W KRAKOWIE.

Ofiary na Misje karmelitańskie złożyli:

Zł.: H. Kubowiczówna, Kraków 5; Z. Szeligowa, Tychy 2; P. P. Mysłowice 20; F. Orzechowa 5; H. Skopińska, Lublin 5; A. Kiełkowska 4; Agata Ben. Kraków 5.20; W. Św. 20; J. Nowak jako wotum ku czci św. Tereni 5; NN. Wadowice 5; NN. Wadowice 5; p. Ignacy Zuber 5; T. Jakubcówna 3; p. Pawellek dla biednych 2; p. Radziewski dla studentów 1; p. Ludwik Kruk 7.50; NN. Kraków 5; M. Roińska 10; M. Machowska 5; Z. Tyrowiczowa 5; S. Franciszka 5; J. Martulowa 10; J. Smerekowa 5; A. i M. Chęcińska 6; J. Smereczanka 5; S. Klimowicz 2; Fr. Kwiecińska 1; Przew. X. Dr. St. Huet 18; K. L. 10; T. Krycińska 2; P. Mucha 10; M. Zając 2; Przew. X. Wojciech Pierzga 5; A. Wollówna 5; St. Wojciechowska 5; J. Czajowa 1; J. Ekszalb 2; T. Nowakowska 5; J. Szteger 1; H. Obrębska 4; Br. Jurusikówna, Warszawa 7; NN. Mikulczyce dla O Gerarda 5 mk; NN. 4; G. Ryborz 5 mk; Z. Grochalówna 10; M. P. 5; J. Mrózkówna, Murcki 10; p. Knifel 5; p. Sobik 1; dla trędowatych 2; R. Kopel 8; A. Szulc, Godula 5; A. Skiba 4; Helena N 5; p. Friedlowa, Wadowice 4; NN. Wa-

dowice 7; M. Szyksznakówna, Milanówka 5.70; p. J. Thomowa, Wadowice 20; J. Jentzmyk, Miechowice 4; składki w czasie Mszy św. — Kraków 109; skarbonki: Kraków 31; Czerna 3.48; Wadowice 40; „Chóry Marj." Kraków 279; Łagiewniki Śl. 80; Świętochłowice p. Stryczek 70; Lwów 68.10; Dobromil 54.50; Wadowice 53; Wilno 50; Orzegów 49; Kraśnik 43; Szopienice 40; Bytom 40; Biskupice Śl. 38; Lublin 28.20;

Szarlej 20.20; Zawoja 18; p. Ranik 15; Andrychów 15; 3. Zak. Karmelit. Poznań 13.50; Kościan 16; St: Miadziol 12; Czekanów 12; Brzezie 10; Czerna 10; Łaziska G. 10; W. Piekary p. Franiel 10; Mysłowice 8; Chropaczów 7; Rawicz 5.85; Raciborz 15 mk; Przewos 10 mk.

Wszystkim Ofiarodawcom i członkom „Chórów Marj." serdeczne „Bóg zapłać".

ZA WSZYSTKICH DOBRODZIEJÓW MISYJ KARMELIT., ORAZ ZA CZŁONKÓW „CHORÓW MARJ." ODPRAWI SIĘ MSZA ŚW. DNIA 27 MARCA B. R., T. J. W UROCZYSTOŚĆ ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO. ZAŚ ZA ZMARŁ. „CHORÓW MARJ". ODPRAWI SIĘ OSOBNA MSZA ŚW. DNIA 24 MARCA B. R.

Na Beatyfikację W. O. Rafała złożyli ofiary:

Matylda Gabrjelczyk, Ruda Śl. 20; H. Kubacki 5; M. Wężyk 3; NN. Raciborz 1.50 mk; p. Z. Chr. 15; P. Pilicka, Poznań 10; Przew. X. Wojciech Pierzga 5; K: Wintuszka 2; St. Graeve 10; Br. Zychońska 5; W. Caspary 5; p. Marja Gondkowa, Chocznia 10; Z. Labus 5; *na Beatyfikację W. M. Teresy (Marchockiej):* p. Krakowska, Łódź 10; A. Jelonek 3; H. Bromilska 10.

Za wszystkie ofiary wdzięczne „Bóg zapłać".

Ofiary na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu" złożyli:

Anna Bobakówna 25 zł; Franciszka Bąkówna 5 zł; Z. P. Kraków 2 zł; W. Hain 2 mn.; Józef Mleczko 2 zł; NN. 5 zł; S. Beata, Służebniczka 5 zł; Marja Gaża 5 zł; H. Bartyzel 1 zł; W. Słodczyk 4 mn; T. L. Kraków 20 zł; Marja Gładka 5 zł; ś. p. Józefa Domańska 10 zł; Teresa Krycińska 5 zł; W. M. 5 zł; Anna Jamottowa 5 zł; Józefa Kochowa 10 zł; P. Kr. 5 zł; Jadwiga Smereczanka 5 zł; O. S. Poznań 2 zł; A. Zborabska 2 zł; Józefa Kolska 5 zł; Ewa Surdelówna 5 zł; Józefowa Pawlik 5 zł; R. Zwierzówna 1 zł; Walerja Paciowa (zel. hon.) 24 zł; Cecylja Rutkowska 5 zł; H. Turnanowa 10 zł; NN. Raciborz 1 mn; P. Fedeczko 1 zł; Jadwiga Prochownik 1 zł; Stefanja Wojciechowska 5 zł; Michał hr. Baworowski 5 zł; Emilja Korosteńska 5 zł; Fr. Prachowski 2 zł; Marja Zajusz 2 zł. 50 gr.; Janina Korwin Kochanowska 5 zł; Marja Wesoły 5 zł; Marja Szumacherówna 3 zł; Zel. hon. z Krakowa 2 zł; Zel. hon. z Lublina 8 zł.

Za wszystkie ofiary tak potrzebne do rozwoju naszego pisemka, zwłaszcza teraz, przy jego powiększeniu, najgorętsze „Bóg zapłać" składa — wdzięczna REDAKCJA.

ZA WSZYSTKICH OFIARODAWCÓW, DOBRODZIEJÓW, CZYTELNIKÓW, ZELATORÓW I ZELATORKI „GŁOSU KARMELU" ORAZ ZA JEGO WSPÓŁPRACOWNIKÓW, ODPRAWI SIĘ MSZA ŚW. DNIA 19 MARCA, W UROCZYSTOŚĆ ŚW. JÓZEFA.

KSIĄŻKI NADESŁANE DO REDAKCJI „GŁOSU KARMELU".

1. Nakładem Tow. „Bibljoteka Religijna" Lwów, ul. Ormiańska 13.

S. B. Żulińska C. R. *„Mała Święta"* — Obrazki dla dzieci z życia św. Teresy od Dziec. Jezus. — Str. 77. Cena brosz. 1,60 zł., karton 2:— zł. — Lwów 1931.

S. B. Żulińska i A. Józefowicz SS. C. R. *„Oto Matka Twoja".* — Opowiadańka na tle życia N. Marji Panny. — Str. 110, Lwów 1927.

S. B. Żulińska C. R. — *„Anioł Stróż".* — Opowiadania ilustrowane dla dzieci. — Stron 36.

Ks. Dr. Z. Bielawski — *„Mszalik dla Dziatwy"* — Lwów 1929, 16°, str. 128. — Cena 0.90 i 1.40 przy 48 ilustracjach. — Powinien znaleść się w ręku każdego dziecka.

Ks. Ferd. Ehrenborg T. J. *„Ku szczytom kapłaństwa Chrystusowego"* — tłumaczył z niemieckiego Ks. Dr. Ildef. Bobicz. Str. 398. Życiorys Młodocianego kapłana, ks. dr. Jana Coassini'ego. — Może posłużyć ku pokrzepieniu i zachęcie nie tylko tym, którzy ciągle mają przed oczyma ideał kapłaństwa, ale też i wszystkim, którzy w swoim stanie poważnie dążą do doskonałości, szczególnie zaś idealnie usposobionej młodzieży.

Dr. Mieczysław Skrudlik — *„Królowa Korony Polskiej"* — Poważne i źródłowe szkice z historji malarstwa i kultu Bogarodzicy w Polsce. Str. 372.

Ks. Dr. Karol Wilk — *„Św. Antoni z Padwy"* — Jego życie, twórczość i chwała pośmiertna. 1931.

Ks. M. Rękas — *„Kartoteka Parafjalna"* — Str. 18.

Ks. Piotr Stach — *„Wrażenie z podróży do Ziemi św."* — Przedruk z „Gazety Kościelnej" 1927. Str. 208.

„Historja Biblijna w krótkości opowiedziana" Cena 1.20 zł. Str. 80.